Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 20 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7646 Lwów, czwartek 31 grudnia 1925 Rok XVI.

Tajemniczy zgon asystentki dentysty we Lwowie.

Zbrodnia czy samobójstwo przy placu Bernardyńskim?

Epilog procesu o zdradę stanu na Pokuciu.



W CZERWONYM KANTONIE.

Partja demokratyczna chińska rozpadła się na dwa skrzydła. Lewe, radykalniejsze opiera się głównie na robotnikach i studentach, drugie, umiarkowane, ma za sobą olbrzymie masy ludności rolniczej i miejskiej. Radykaliści szukają pomocy komunistów, którzy oczywiście najhojniej wspierają ich — agitatorami komunistycznymi. Radykalistom udało się opanować Kanton i prowincję Kuantung, gdzie po przybyciu jednego z najzdolniejszych agentów sowieckich, Borodina, odbywa się nieustanne przygotowywanie dalszej rewolucji i nowych rozruchów. Silnie uzbrojone patrole krążą stale po ulicach Kantonu.

Znów zastój w przemyśle łódzkim.

Filje fabryk włókienniczych w Jugosławji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) Z Łodzi donoszą, że w związku z ciężką sytuacją ekonomiczną ma być w najbliższych dniach **znowu unieruchomiony szereg fabryk łódzkich.** Jako jedną z przyczyn tego faktu podają brak surowców, które dotychczas nadsyłała zagranica. Podczas ostatniego pobytu premjera Skrzyńskiego **oświetlili szefowie rzadu całkowicie poważną sytuację w Łodzi.**

Od pewnego czasu toczą się pertraktacje przemysłowców łódzkich z przedstawicielami przemysłu czeskiego **o założenie w Jugosławji fabryk włókienniczych.** Przedsiębiorstwa te finansowane przez czeski kapitał będą również popierane przez banki wiedeńskie.

Dymisja — to dezercja.

Briand nie okazuje chęci ustąpienia.

Paryż, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Według „Journal'a", Briand oświadczył wczoraj, że chwila nie jest odpowiednia na kryzysy ministerjalne i dlatego **gdyby podał się do dymisji, miałby uczucie, że jest dezerterem.** Premjer dodał, że ministrowie, którzyby uważali za wskazane podać się do dymisji, **byliby w ciągu 24 godzin zastąpieni przez innych.** Prasa przewiduje naogół, że ministrowie będący członkami kartelu, podporządkują się **racjom Brianda i że do kryzysu nie dojdzie.**

Paryż, 29. grudnia. (Radio). **Przesilenie gabinetowe zostało zażegnane z powodu porozumienia, osiągniętego na radzie ministrów co do planu finansowego.**

Wypłacanie emerytur czekami P. K. O.

Warszawa, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Minister skarbu Zdziechowski **zarządził wypłacanie wszystkich emerytur za pośrednictwem czeków PKO.**, doręczanych osobiście odbiorcom. Rozporządzenie to **wejdzie w życie z dniem 1. lutego 1926 r.** i umożliwi punktualne wypłacanie należnych pensyj emerytom. Równocześnie rozporządzenie to nakłada na organa wykonawcze surową odpowiedzialność za ewent. uchybienia w wypłacaniu emerytur.

Rosja nie miesza się do sprawy Wilna.

Berlin, 29. grudnia. (Tel. G. P.) „Berliner Tageblat" donosi z Kowna: Cziczerin przyjął w Kownie przedstawicieli prasy i podkreślił **konieczność istnienia Litwy** ze względu na równowagę europejską. **Zapytany w sprawie wileńskiej** oświadczył Cziczerin, że **Rosja nie miesza sie do tej sprawy.** Co do utworzenia związku państw bałtyckich, to może on liczyć na sympatję Rosji, jeżeli będzie zmierzał do pokojowego rozwoju ekonomicznego i politycznego. Sprawa udziału Rosji w konferencji rozbrojeniowej jeszcze nie została wyjaśniona.

Mahometanie indyjscy przeciw Anglji.

Staną zgodnie w obronie Turcji.

Londyn, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Na konferencji indyjskich Mahometan uchwalono rezolucję podkreślającą, że decyzja Rady L. Nar. w sprawie Mossulu nie jest zgodna z treścią dotychczasowych traktatów i że Mahometanie indyjscy udzielą Turcji poparcia, jeśli zostanie zmuszona do wojny. **Rezolucja ta wzywa Mahometan, aby nie dawali Anglji dla celów wojny z Turcją ani funduszów ani rekruta.**

—o—

Bez przewrotu.

Zatrzęsienie „naprawiaczy“ Rzeczypospolitej i nawał leków na zbolały organizm państwa. — Instynkt ogółu domaga się zdrowej ewolucji, nie przewrotu.

Lwów, 30 grudnia.

„Naprawa Rzeczypospolitej“ jest dziś na ustach wszystkich. Redakcje czasopism zasypane są artykułami, których autorowie uważają za swój „obywatelski obowiązek“ dorzucić „kilka myśli“ do wielkiej polemiki sanacyjnej. Nie rzadko odczuwa się wśród takich nadesłanych djagnoz i recept echa gorących dysput, prowadzonych w biurach, po kawiarniach, na ulicach.

W zasadzie jest rzeczą zrozumiałą i potrzebną to, że ogół obudził się z bierności, że dał się zelektryzować problemem państwowym, że dostrzegł grożące niebezpieczeństwa i szuka sposobów zaradczych. Jak zwykle w Polsce, tak i tutaj „naprawa“ ma charakter przedewszystkiem słowny. Rzadko tylko dochodzi do czynu, lub bodaj do prób stworzenia w najskromniejszym, czysto osobistym zakresie jakiegoś dzieła realnego. Głównie gada się i gada. A wśród tej gadaniny coraz to dobitniej występuje czynnik rozkładczy.

Marzy się o przewrocie i we wszelkich zjawiskach doszukuje jego zapowiedzi. O przewrocie zbawczym, koniecznym i niechybnym, o przewrocie, który już faktem swego dokonania postawi na mocnych nogach i Państwo i finanse i dobrobyt społeczeństwa.

„Puszczanie krwi“ i inne operacje.

Ludzie, uchodzący za spokojnych i zrównoważonych, wpadają w trans gorączkowy. Chodzą po mieście i roznoszą swe poglądy: że Polak na wiosnę puszczał sobje zawsze krew, więc jest niejako prawem natury, aby zastosować ten sam zabieg do organizmu ogólnego; że jest parno i duszno, więc tylko krótka, ostra burza może oczyścić atmosferę; że trzeba „raz rozerwać krąg złodziejstw i wzajemnej ochrony“. Nie brak i „teorji“ w rodzaju: Polskę niszczy nowotwór (bliższe jego określenie zależy od credo politycznego wyznawcy tej „teorji“). Oficjalni lekarze zaklinają, aby nie robić operacji, ponieważ wycieńczony organizm może jej nie wytrzymać. Jednak operacja może się udać, podczas gdy choroba doprowadzi do zupełnej katastrofy. I tak dalej.

Jak wspomnieliśmy, zwolennikom przewrotu zwidują się na niebie i ziemi znaki, zwiastujące burzę. Wystarczy kilka zmian personalnych, aby wysnuć z nich wniosek „o obsadzaniu ważniejszych placówek ludźmi przyszłego dyktatora“. Wystarczy wykrycie nieporządków w tej lub owej instytucji, aby stwierdzić na tej podstawie nadejście ery „kiereńszczyzny“. Wystarczy najgłupsza plotka, aby stworzyć z niej „wypadek przełomowy“.

Patrjotyzm na bezdrożach.

W takiej podniecone atmosferze często najczystszy patrjotyzm wchodzi na wysoce niepokojące tory, a najlepsze intencje kryją w sobie niebezpieczeństwo czynów zupełnie nieprzemyślanych. W atmosferze tej wreszcie paraliżowaniu ulega codzienna praca. Jest bowiem zjawiskiem psychologicznie zrozumiałem, że człowiek, ogarnięty gorączką przewrotową, nie myśli zgoła o swych „małych“ obowiązkach, o tej cegiełce, którym ogół decyduje o istnieniu i życiu Państwa.

Nie możemy dziś przesądzać, jakiemi drogami pójdą systemy rządzenia Polska i jakie środki mogą być jeszcze wskazane do opanowania trudności państwowych. Nie wiemy nawet, czy te trudności będą się wzmagać, czy też odwrotnie — idą ku zanikowi. Ale z pomiędzy metod zaradczych wyłączyć musimy jedno: czyny nielegalne.

Ich stosowanie — chociażby w najlepszej wierze — doprowadza z absolutną koniecznością do anarchji. Wprawdzie historja rozporządza faktami takimi, że aktem przewrotu zapoczątkowana była era rozkwitu, ale w każdym z tych wypadków zaważyła wola i twórcza energja genjuszów. Tych nie posiadamy. Natomiast otworem stoją dla każdego dzieje Polski ze swymi przykładami wyłącznie odstraszającymi. Każdy przewrót w Polsce sprowadzał katastrofę.

Drogi nielegalne wykluczone.

Istnieją warunki, w których działanie nielegalne można aprobować jako celowe, a nawet zbawienne. Narody ujarzmione nieraz chwytają się tego środka z dobrym wynikiem. To samo czynią klasy społeczne, upośledzone i wyzyskiwane przez rządy. Rewolucja jest niejako ich moralnem prawem. Ale warunków takich brak w Polsce. Niema tu klas i narodów, wyjętych z pod prawa. Niema tyranji, której obalenie przyniosłoby korzyść.

Bolaczki współczesnej Polski są tego typu, że lancet chirurga jest wobec nich bezsilny. Czy przewrót stworzy dobrobyt społeczeństwa? Czy ściągnie przypływ kapitałów zagranicznych? Czy zreformuje rozrost biurokratyzmu? Czy wytępi zło, które nie ogniskuje się w jednej sferze, lecz rozsiane jest wszędzie, we wszystkich warstwach? Czy usunie wady narodowe?

Na te pytania zwolennicy przewrotu nie dają odpowiedzi. Gdyby się nad niemi zastanowili i gdyby ich tendencje były koncepcją rozumną, musieliby gruntownie zmienić swe poglądy, musieliby dojść do przekonania, że przewrót niczego nie naprawi, lecz wszystko pogorszy. Ich jednak dążenia nie są programem; są tęsknotą za lekką i szybką, a radykalną poprawą stosunków. Są szkodliwą w teorji, a zbrodniczą w razie prób urzeczywistnienia utopią.

W chwilach takich, jak obecna i jak — możliwie — te, które nadejdą, ostateczną instancją czynu jest instynkt powszechny. I to pozwala nam z dużym spokojem potępić niepoczytalne „plany“ jednostek. Bo jak wykazują lata najnowsze — instynkt ów jest zdrowy, jest poważny i trzeźwy.

Dzisiaj opinja ta wypowiada się za rozbudową życia państwowego bez przewrotu, za ewolucją przez wzmożenie pracy, oszczędności i wydajności warsztatów tak produkujących, jak przetwarzających elementy bogactwa narodowego.

J. R.

Konferencja u Ministra kolei.

Warszawa, 29. grudnia. (Tel. G. P.) 28. bm. odbyła się w min. koleji konferencja wszystkich prezesów dyrekcji kolejowych, zwołana przez ministra p. Chądzyńskiego. W konferencji, którą otworzył i przewodniczył minister koleji, wzięli udział prócz prezesów, również i wiceminister inż. Eberhard i inni. Konferencja miała na celu uzgodnienie działalności wszystkch naczelnych i zwierzchnich organów kolejnictwa w pracy oszczędnościowej. Minister wskazał na ciężkie położenie gospodarcze i finansowe Państwa i kraju, na konieczność przeprowadzenia jak najdalej idących racjonalnych oszczędności w dziedzinie gospodarki kolejowej, bez szkody dla jej sprawności, oraz bezwarunkowe utrzymanie się budżetu w przedsiębiorstwie kolei państwowych, które musi być samowystarczalne

Opóźniony przyjazd prof. Kemmerera.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) W przyjeździe dra Kemmerera nastąpiło pewne opóźnienie. Dzisiaj Rada Min. otrzymała wiadomość, że p. Kemmerer przejechał dzisiaj Berlin, jutro o godz. 9.20 stanie w Warszawie. Na dworcu kolejowym p. Kemmerera powitają wyżsi urzędnicy Prezydjum Rady Min., Min. spraw zagran. i Min. skarbu. Z ramienia Min. skarbu delegowany został do towarzyszenia p. Kemmererowi inż. Gustaw Taube, referent wydz. kredytowego dep. obrotu pieniężnego.

Interpelacja w sprawie Steigera.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) **Interpelacja w sprawie metod śledczych podczas sprawy Steigera, Jaegera i towarzyszy** złożone przez trzy stronnictwa sejmowe do laski marszałkowskiej, **została przesłana dzisiaj do Prezydjum Rady Min.,** które zażądało od poszczególnych Ministerstw szczegółowych wyjaśnień i raportów.

WNIOSEK O ZNIŻENIE DJET POSELSKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) Poseł Głąbiński zaproponował w liście do Marszałka Sejmu, aby posłom począwszy od 1. stycznia 1926 potrącono 10 proc.

—o—

ZATOR WAGONÓW CZĘŚCIOWO ZLIKWIDOWANY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia.

Odnośnie do naszej wiadomości o wstrzymaniu wysyłek towarowych do okręgu gdańskiej dyrekcji dowiadujemy się, że w ostatnich dniach udało się po części zlikwidować ów zator, **z dniem 29. bm. dopuścić przesyłkę towarów do okręgu gdańskiego, jednak w ograniczonej ilości.**

—o—

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W CZĘSTOCHOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) Wczora odbyła się w Częstochowie wielka demonstracja bezrobotnych. Bezrobotni w liczbie około 1.000 osób zebrali się przed magistratem i starostwem, żądając pracy.

—o—

LESZCZYŃSKI POMSTUJE W MOSKWIE NA POLSKĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) Z Moskwy donoszą, że zbiegły z Warszawy komunista Leszczyński wygłosił w Teatrze rewolucyjnym odczyt, o sytuacji politycznej i gospodarczej Polski, przepowiadając zupełne bankructwo burżuazji polskiej.

—o—

ANGIELSKIE CENTRUM OBRONY POWIETRZNEJ.

Londyn, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Angielskie min. awiacji przystępuje do przekształcenia aerodronu Hendon (północ. Londynu) na centrum obrony powietrznej państwa. Aerodrom Hondon stanowić ma ośrodek łańcucha obronnego dla całej strefy od południa stolicy na zachód i na północ.

—o—

NIEMIŁY SOJUSZ.

Paryż, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Z Angory donoszą: Sojusz z Sowietami napotkał na opozycje w kołach parl. Układ uważają tam za „przyjacielską inwazję“ Sow.

Tajemniczy strzał w mieszkaniu dentysty przy pl. Bernardyńskim.

Samobójstwo młodej asystentki przed przybyciem szefa.

Nocne libacje w męskiem towarzystwie. — Brak listu wyjaśniającego motyw czynu. — Sekcja zwłok wyświetli zagadkę.

Lwów 30. grudnia.

(—) Wczoraj o godz. 12 w południe lekarz-dentysta Artur Danek (pl. Bernardyński l. 10 I. p.) zawiadomił telefonicznie Ekspozyturę śledczą, że gdy wszedł do swego zakładu o 1-ej godzinie, przyjechawszy właśnie ze świąt z Warszawy, zastał w pokoju ordynacyjnym asystentkę swą **20-letnią pannę Janinę S.**, leżącą w fotelu naprzeciw lustra i

niedającą znaków życia.

Przy bliższej obserwacji Danek spostrzegł, że z piersi jej **sączy się krew, a obok na ziemi**

leży rewolwer

systemu „Nagan", który jej przed wyjazdem swym do Warszawy wręczył celem samoobrony.

Policja o wypadku zawiadomiła natychmiast sędziego śledczego p. Witoszyńskiego, poczem udali się na miejsce komisarz Batorski i dr. Kipa w towarzystwie wywiadowców celem przeprowadzenia dochodzeń oraz udzielenia asysty p. Witoszyńskiemu.

Organy policyjne zastały w pokoju ordynacyjnym p. Danka, **młodą**

przystojną blondynę

w pozycji leżącej w fotelu z podniesioną do góry wierzchnią sukienką. **Z pod lewej piersi sączyła się jeszcze krew.**

Przesłuchany p. Danek zeznał, że przed 8 miesiącami przyjął on denatkę w charakterze asystentki. Wyjeżdżając na święta do Warszawy, prosił ją, aby podczas jego nieobecności zamieszkała w zakładzie celem strzeżenia go, a dla bezpieczeństwa pozostawił jej swój rewolwer.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że około godz. 11 przed południem **w kamienicy na II. p. usłyszano**

jakiś huk.

Jedna ze służących sądziła, że to z dachu zleciała bryła lodu i z łoskotem rozbiła się na dziedzińcu. **Huk ten oczywiście pochodził od strzału.**

Denatka Janina S., mieszkała przy swej matce, wdowie przy ulicy Objazdowej. Cały czas poświęcała niemal wyłącznie swemu chlebodawcy, będąc u niego zajęta przez cały dzień. Bardzo często widywano ją tam **wychodzącą**

późnym wieczorem,

a nawet wchodzącą o takiej porze, gdyż posiadała swój klucz od bramy. P. Danek zakładu swego używał również jako mieszkania kawalerskiego i bardzo często urządzał tam wieczorami ,

zabawy,

w których brała udział i panna S.

Charakterystyczne jest, że denatka **nie pozostawiła żadnego listu,** któryby wyjaśniał przyczynę tego rozpaczliwego kroku. Wedle krążących wersji w sąsiedztwie, podczas świąt a pod nieobecność p. Danka, w zakładzie odbywały się **huczne zabawy,** w których brało udział

wielu mężczyzn.

Zabawy te przeciągały się nieraz do rana, a zakrojone były na szeroką skalę.

Z całego szeregu szczegółów wynikało, że denatka pozostawała

w zażyłych stosunkach

ze swym pryncypałem. Nie pozostawienie przez nią żadnych wyjaśnień swego kroku, świadczyłoby, że mamy do czynienia z rozpaczą z powodu może **zawiedzionej miłości,** a z drugiej strony należy przypuszczać, a to ze względu na porę wykonania, a mianowicie na godzinę przed przyjazdem swego chlebodawcy, że denatka **obawiała się jakichś**

przykrości z jego strony,

z powodu libacji, urządzonych przez nią podczas jego nieobecności.

Po dokonaniu wizji lokalnej i przeprowadzeniu dochodzeń, na polecenie sędziego Witoszyńskiego, zabrano zwłoki do instytutu medycyny sądowej, gdzie będzie przeprowadzona

sekcja,

która przyczyni się do **wyświetlenia tego bądź co bądź ciekawego samobójstwa.**

Wypadek ten wywołał w mieście wielkie poruszenie.

Z obrad Sejmu.

Płacenie podatków ziemiopłodami i węglem.

Podwyższenie kar za zwłoki podatkowe.

Warszawa, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Marszałek doniósł, że Rząd wycofał projekt ustawy o upoważnieniu min. skarbu do udzielenia spółdzielniom pracowników państwowych pomocy finansowej.

P. Zaremba (P. P. S.) referował poprawki Senatu do ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powsz. użytku. Senat proponował przekazanie tych spraw sądom powiatowym. Przyjęto wniosek komisji, odrzucający poprawkę Senatu.

Ks. Kaczyński przedłożył ustawę o płaceniu przez rolników podatków ziemiopłodami. Komisja rozszerzyła tę ustawę wogóle na płatników z tem, że **podatki mogą być płacone również i węglem.** Ustawa ma obowiązywać w ciągu roku. Komisja proponuje, aby nie tworzyć nowych urzędów, lecz magazynować zboże za pośrednictwem intendantury wojskowej i władz samorządowych.

W dyskusji wypowiedzieli się pp. Czuczmaj, Ossowski oraz Łypacewicz.

P. Janeczek wniósł poprawkę, aby uwolnić od pobierania za podatki nietylko zboże na zasiew, ordynarję, wypłatę ordynarji i wyżywienie inwentarza, ale także przeznaczone na wyżywienie rodziny.

Przyjęto całą ustawę, z poprawką p. Janeczka, w drugiem czytaniu.

Projekt ustawy o **podwyższeniu kar za zwłokę** od zaległości w podatkach bezpośrednich wywołał dyskusję. P. Farbstein wnosi o przejście nad nią do porządku dziennego.

W głosowaniu wnioski o skreślenie art. 1. odrzucono 136 głosami przeciw 107, a ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Uchwalono nagłość wniosku o powołaniu komisji sejmowej do sprawozdania z oszczędności w administracji. W skład komisji weszli pp. Gruszka, Holeksa, Michalski, Pluciński, Sommerstein, Bittner, Prager i Poniatowski.

P. Głąbiński oświadczył, że uważa swój wniosek w sprawie diet poselskich za bezprzedmiotowy, gdyż dowiedział się, że **Marszałek zarządził redukcję diet z urzędu.**

Następne posiedzenie jutro.

—o—

KOMISJE SEJMOWE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) W Sejmie obradowały dzisiaj przedpołudniem komisje: wojskowa, skarbowa i dla spraw drożyzny. Na komisji wojskowej odbył się dalszy ciąg **dyskusji nad expose min. Żeligowskiego.** Poseł Liebermann złożył wniosek o **skróceniu służby wojskowej do półtora roku i obniżeniu kontyngentu rekruta.**

—o—

SOJUSZ NIEMIECKO-SOWIECKI?

Berlin, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Dzienniki notują wiadomość ze źródeł amerykańskich, że Rosja zmierza do zawarcia z Niemcami przymierza odporno-neutralnego (jak z Turcją). Depesze wskazują na na rokowania w Białogrodzie, które mają jakoby za cel ochronę Turcji od strony Bałkanu. Pisma niemieckie przypuszczają, że informacje te są balonem próbnym.

—o—

TARYFA KOLEJOWA POLSKO-AUSTRJACKA.

Warszawa, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Min. kolei komunikuje: Z dniem 1-go stycznia wchodzi w życie dodatek do taryfy w komunikacji między Polską i Austrją, zawierający zmiany zasadnicze. Opłaty te ustalono z Polski w złotych, zaś w kierunku z Austrji w szylingach. Przy pobieraniu w Polsce należności w szylingach, przeliczane one będą na złote, według urzędowego kursu kolejowego.

—o—

OFIARY WISŁY.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) Jak już donieśliśmy, wzdłuż wybrzeży Wisły panuje panika wśród mieszkańców. W wielu miejscach musiano użyć wojska i dynamitów przy wysadzaniu zatorów. W sprawie 15-letniego chłopca Wesalskiego, którego łódź uniosła, okazało się, że równocześnie w łodzi tej znajdowała się pewna kobieta, szukająca tam przytułku. Wzdłuż Wisły patrole nie znalazły łodzi. Z Modlina wysłano ekspedycję ratunkową, gdyż policja doniosła dowództwu twierdzy, że słyszano na środku Wisły wołania o pomoc. Około miejscowości Dziekanów Nowy wyłowiono kilka łodzi pustych. W miejscu tem utworzył się wielki i groźny zator, który został rozsadzony przez wojska techniczne.

—o—

Kronika telegraficzna.

Spis ludności wyznaczony na Górnym Śląsku na 31. grudnia 1925, przesunięto na czas późniejszy.

Rada instytutu Carnegiego ofiarowała srebrny medal 14-letniej córce Mussoliniego, która 14. sierpnia uratowała młodą dziewczynę od utonięcia.

Rząd belgijski zaproponuje redukcję czasu służby wojskowej do 10 miesięcy w piechocie, zaś w kawalerji do 13 miesięcy.

Nowy kabel. W styczniu ukończoną zostanie budowa nowego kabla transatlantyckiego, który połączy Londyn z Nowym Jorkiem przez Funlandję.

—o—

Z Rady miejskiej.

Dyskusja budżetowa w Radzie miejskiej.

Mowcy niechcą godzić się z budżetem konieczności gospodarczych i domagają się inwestycyj.

Lwów 30. grudnia.

(jp.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja budżetowa.

Pierwszy zabrał głos **r. dr. Dwernicki**, domagając się wprowadzenia inicjatywy w gospodarkę miejską i nieograniczania budżetu tylko do gospodarczych konieczności. Wyraża przekonanie, że gmina mogłaby z łatwością otrzymać

długoterminową pożyczkę zagraniczną na inwestycje celem rozwoju miasta. Domaga się zbadania sprawy **sprowadzenia gazu ziemnego z Daszawy**, co stworzyłoby tańszą o 50% siłę motoryczną dla Zakładów miejskich, oraz dla potrzeb przemysłu. Mowca ujął swoje wywody w następujące rezolucje:

Wzywa się Magistrat, by przygotował projekt inwestycyjny w ślad 42 rezolucji budżetowej z roku 1925, oraz sprawę długoterminowej pożyczki, celem sfinansowania kosztów inwestycji.

Poleca się Magistratowi, aby przeprowadził z kopalnią gazu w Daszawie studja co do kosztów gazociągu i przedłożył Radzie do 6 miesięcy.

Mowca domagał się dalej, ażeby Prezydjum wznowiło prace **Komisji dla reformy statutu miejskiego i miejskiej ordynacji wyborczej, celem przyspieszenia przeprowadzenia**

wyborów Rady miasta Lwowa.

Nadto aby Rada miejska wybrała komisję z 5 członków celem przygotowania szczegółowych wniosków co do

reformy ustroju i uproszczenia urzędowania Magistratu i urzędów miejskich celem zaoszczędzenia kosztów administracyjnych.

Wreszcie żąda, by Magistrat wszczął na nowo rokowania z władzami wojskowemi co do **przelania na własność gminy objektów i gruntów wojskowych** w obrebie miasta w zamian za wybudowanie i oddanie skarbowi wojskowemu odpowiednich objektów na peryferjach miasta.

Prezydent Neumann zabrał głos i stwierdził, że komisja dla sprawy reformy ordynacji wyborczej uznała, iż **sprawa ta nie jest obecnie na czasie**, zaś projekt reorganizacji administracji miejskiej **jest już opracowany** i będzie przedłożony Radzie po uchwaleniu budżetu. Co do pożyczki zagranicznej, to należy zachować **wielką ostrożność**. Gdyby miasto było przed paru miesiącami przyjęło pożyczkę dolarową, to dziś dług jego byłby się podwoił wobec spadku złotego.

R. rektor **Matakiewicz** przechodził rubryki budżetu, wykazując, że preliminarz dochodów jest za wysoki. Należy

zwiększyć dotacje na inwestycje, jak bruki, budowy itp., które będą rozwiązaniem kwestji bezrobocia. W myśl tych wywodów mowca przedłożył następujące rezolucje:

1) Sekcja III, komisja elektryczna, gazowa i wodociągowa wybiera wspólnie **komisję robót inwestycyjnych**, która z Prezydjum ustali **plan robót na każdy miesiąc**, zaczynając od marca 1926 roku.

2) Prezydjum poleci przedłożyć do 15. lutego 1926 plany robót, które wczesną wiosną mogłyby być rozpoczęte.

Nadto rektor Matakiewicz zaznaczył potrzebę

wprowadzenia wodomierzy, aby wodociągi miejskie mogły bez przerwy doprowadzać wodę oraz potrzebę urządzenia wielkiego **stawu kąpielowego na Zamarstynowie.**

R. **Próchnicki** stanął mniej więcej na stanowisku przedmowców, nadto zapytywał, co się stało z udziałem miasta na budowę kolei Łuck—Lwów, podnosząc ważność tego połączenia. Wreszcie dotknął problemu

oszczędnościowego, żądając również obniżenia kosztów administracji, a m. i. poborów urzędników gminnych według wzoru redukcji płac rządowych. Dalsze prowadzenie teatrów w zarządzie gminy nie da się utrzymać i Magistrat winien przyjść niebawem z wnioskami w tej mierze. Wreszcie poruszył sprawę zniesienia akcyzy. Miasto nie powinno być pozbawione dochodu z tego źródła (około półtora milj. złotych).

Prezydent Neumann na wniosek r. Maksymowicza odroczył z powodu spóźnionej pory dalszy ciąg dyskusji budżetowej do dnia dzisiejszego.

Co mówi Nemo:

Po świętach.

Mówili: bieda! nie sprawiamy świąt.
Troska nas dusi jak łapa niedźwiedzia.
Nic urzędnikom swoim nie dał rząd,
A więc wystarczy zaledwie na śledzia.

A jednak wszędzie był barszczyk i karp,
Wódek i piwa zapasiki spore
I winko różnych rodzajów i farb,
Tak jak przed laty, in illo tempore.

Taka tradycja bowiem żyje w nas,
Że choć fortuna z nami się nie ciaćka,
To czapkę sprzedasz i zastawisz pas,
Ale na święta musisz napchać maćka.

Pożegnanie gen. Malczewskiego dowódcy okr. Korpusu Nr. VI. Lwów.

Lwów 30. grudnia.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Z powodu terminowego wyjazdu celem objęcia nowego stanowiska służbowego w Warszawie, nie będę miał możności osobiście pożegnać wszystkich znajomych, oraz wypróbowanych współpracowników na niwie państwowej, społecznej, ideowej czy kulturalnej tak we Lwowie, jak w miastach garnizonowych i całej Małopolsce Wschodniej. Poczuwam się zatem do miłego obowiązku tą drogą przesłać szczere, żołnierskie wyrazy serdecznego podziękowania Prasie, Instytucjom, Towarzystwom, ich Reprezentantom i tym wszystkim, którzy od dwu lat zajęli wobec mojej osoby jako przedstawiciela wojskowości stanowisko zawsze życzliwej współpracy.

Gen. Dyw. Juljusz Malczewski.

Czy gen. Sikorski przybędzie do Lwowa?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że dyskusja na temat objęcia stanowiska dowódcy okręgu korpuśnego we Lwowie przez gen. Sikorskiego jest nadal otwarta. Mianowicie gen. Sikorski w myśl udzielonego mu urlopu może objąć dowództwo okręgu we Lwowie **dopiero z końcem lutego przyszłego roku.** W najbliższych dniach gen. Sikorski wraca do Warszawy, a **na temat jego przeniesienia do Lwowa odbędą się jeszcze narady w kołach wojskowych.**

Z życia prowincji.

Stanisławów — Żeromskiemu.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“)

Stanisławów, w grudniu.

Staraniem Tow. Uniw. Robotn. Związku Legjonistów i Teatru im. Al. hr. Fredry w Stanisławowie odbyła się Uroczysta Akademja ku czci śp. Stefana Żeromskiego, w której wziął również udział ceniony tak u nas pisarz lwowski, red. Henryk Zbierzchowski. Przed wypełnioną po brzegi widownią, gdzie prócz publiczności zajęli swe miejsca przedstawiciele władz, wojskowości i instytucji, z Wojewodą Des Loges na czele, koncertowała przedewszystkiem orkiestra 48 pp. pod batutą kapelm. Baranowskiego. Następnie, witany serdecznie przez publiczność red. Zbierzchowski wygłosił w podniosłych słowach przepiękną prelekcję **na temat życia i twórczości śp. Żeromskiego.** W krótkości, a jednak wyczerpująco ujęty przez prelegenta temat był nagrodzony huraganem długo niemilknących oklasków, uważnie słuchającego audytorjum.

Na zakończenie odegrał teatr im. Al. hr. Fredry komedję w 5 aktach Stefana Żeromskiego pt.: „Uciekła mi przepióreczka“.

Z satysfakcją musimy zaznaczyć, że poziom artystyczny teatru im. Al. hr. Fredry znacznie się w ostatnim sezonie podniósł, oby tylko publiczność doceniała pracę naszych pionierów sztuki i odpowiednio ją popierała. Tenże apel można też skierować pod adresem władz, które w tym kierunku okazują bardzo mało inicjatywy.

Rewera.

WIELKIE POWODZIE W NIEMCZECH I NA WĘGRZECH.

Berlin. (Radio.) Stan wody na Renie wynosił wczoraj o godz. 14-ej 7 metrów 15 cm. ponad poziom normalny. Wylew się rozszerza. Woda przybiera dalej.

Z Węgier donoszą o kolosalnych wylewach. 100.000 ha obszaru stoi pod wodą. Szkody materjalne olbrzymie. W jednej tylko miejscowości przeszło 50 domostw zniknęło z powierzchni ziemi.

100 OFIAR POWODZI NA WĘGRZECH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) Z Budapesztu donoszą, że na Węgrzech wezbrały wszystkie rzeki. Według dotychczasowych obliczeń w czasie powodzi w ciągu ostatnich dni utonęło na Węgrzech przeszło 100 osób i 2.000 sztuk bydła.

ŚCIGANIE WĘGIERSKICH FAŁSZERZY BANKNOTÓW.

Budapeszt, 29. grudnia.(Tel. G. P.) Poseł francuski zażądał od rządu węgierskiego pozwolenia, aby dwaj francuscy tajni agenci policyjni mogli przeprowadzić śledztwo w sprawie fałszerzy banknotów. Rząd węgierski zgodził się na tę propozycję. (Nb. na czele fałszerzy stał pewien docent uniwersytetu, który następnie uciekł do Konstantynopola.)

CHINY PROTESTUJĄ.

Londyn, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Z Pekinu donoszą, że chiński minister spraw zagr. złożył na ręce przedstawicieli korpusu dyplomatycznego protest przeciwko obsadzeniu Mukdenu przez Japończyków.

Bandycki napad na sędziego w sekcji III.

Domorosły sabotażysta, usiłował „sabotować“ sędziego kałamarzem w głowę.

Lwów 30. grudnia.

(X) Donosiliśmy niedawno o **zamachu samobójczym w aresztach sekcji III.** sądu powiatowego we Lwowie dokonanym przez aresztanta Kazimierza Brosia, który

usiłował otruć się luminalem.

Dozorca więzienny spostrzegł to jednak i **rychło udzielono Brosiowi pomocy**, tak, że wkrótce **powrócił do zdrowia** i z powrotem ze szpitala do aresztów, **oczekując swej rozprawy**, która miała się odbyć przed sędzią dr. Dworzakiem.

Broś, który był już karany za gwałt publiczny i **za sabotaż**, obecnie pozostaje w aresztach pod zarzutem

kradzieży kaloszy

i innych przedmiotów **na szkodę niejakiego Szadche Gronacha z Kołomyi.**

Wczoraj, przed rozprawą zażądał Broś od dozorcy więziennego, **by go sprowadził do biura sędziego Dworzaka, któremu ma powiedzieć**

w tajemnicy coś ważnego.

Nie przeczuwając niczego złego, wprowadzono istotnie Brosia do sali, w której **dr. Dworzak odbywał właśnie rozprawę.** Skoro tylko Broś znalazł się przed obliczem sędziego, **począł wyprawiać szalone awantury. Wśród kolosalnego wrzasku** żądał, by go

natychmiast puścić na wolność, ponieważ jest ofiarą prześladowania z tego powodu, iż nie chce być policyjnym konfidentem, lecz **jest sabotażystą.** Następnie począł wykrzykiwać **szereg obelg pod adresem sędziego i sadu, wołając:**

„To nie sąd, lecz sowiety!“

Sędzia Dworzak polecił natychmiast **odprowadzić go z powrotem do aresztów**, zanim jednak zdołano to uczynić. **Broś rzucił się w kierunku stołu sędziego**, zamierzając

sędziego bić.

Wobec tego dr. Dworzak z protokolantem **wycofali się ze sali**, aby uniknąć naruszenia powagi sadu, a **z awanturnikiem rozpoczęto zapasy, celem ubezwładnienia go.** Broś widząc, że sędzia wychodzi i że nie będzie mógł go dosięgnąć, **porwał ze stołu kałamarz i**

rzucił za drem Dworzakiem.

Cios jednak sędziego nie trafił, a kałamarz rozbił się na stole, **zalewając atramentem zielone sukno stołu.**

Wreszcie zbiorowym wysiłkom obecnych udało się

ubezwładnić napastnika.

Rzucili się mianowicie ku niemu dozorcy Paweł Konarski i Franciszek Amałowicz, zarzadca aresztów Stanisław Pabel, aplikant sadowy dr. Stanisław Czemeryński i kandydat adwokatury dr. Tennenbaum, którzy wspólnic **odprowadzili siłą Brosia** z powrotem do aresztów, skąd pod **silna eskorta** odstawiono go

do więzienia karnego

pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Tajemnica mordu przy ul. Gródeckiej.

Mieszkanie Ma b u na istnym magazynem zastawn czym.

Lwów, 30. grudnia.

(X) Wczoraj odbyto jeszcze jedną naocznię w mieszkaniu Majbluma przy ul. Gródeckiej 48, gdzie dokonano morderstwa na osobie Pepy Feuersteinowej. Przy tej sposobności wykryto w mieszkaniu **wiele skrytek pełnych kosztowności bardzo cennych,** o których istnieniu Majblum z niewyjaśnionych przyczyń zamilczał. Stanowią one przeważnie zastawy, jakie Majblum brał przy pożyczaniu różnym ludziom pieniędzy za procentami. **Majblum był widocznie z tego odkrycia bardzo niezadowolony** i na wszelkie pytania dawał odpowiedzi wymijające i ogólne, że wogóle nie pamięta, kto u niego te kosztowności pozostawiał. Przy tej sposobności skonstatowano **również inny szczegół ciekawy.** Oto ślady krwi znajdują się nie tylko w kuchni, to jest w miejscu dokonania mordu, **ale w obu pokojach w bardzo wielu miejscach.** Jak to należy tłumaczyć, jest obecnie przedmiotem dociekań śledczych.

W każdym razie nie zyskano dotąd **żadnych uchwytnych danych,** któreby mogły doprowadzić do ujawnienia sprawcy czy sprawców potwornego mordu.

—o—

Lwów — dał przykład, Warszawa się namyśla.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, *29.* grudnia. (Z.)

Prasa stołeczna w notatkach i artykułach podnosi **inicjatywę miasta Lwowa w sprawie powołania do życia komitetu pomocy gospodarczej dla państwa**, której zadaniem jest zbieranie darów w złocie i walutach zagranicznych. Do tej chwili w Warszawie nie utworzył się podobny komitet i nie wystąpił z taką inicjatywą, która w centralnych kołach rządowych wywołała **bardzo dobre wrażenie.**

—o—

Spekulacje Dyrekcji monopolu tytoniow.

Warszawa, *29.* grudnia. (Tel. G. P.) Wczoraj popołudniu zabrakło w Warszawie papierosów i wyrobów tytoniowych. Liczni sprzedawcy detaliczni nie mogli otrzymać towaru tytoniowego w hurtowniach rejonowych mimo poczynienia odpowiednich zamówień i wpłacenia zadatku. **Dyrekcja Monopolu Tyton. wzięła pieniądze, towaru jednak nie wydała,** wytwarzając w ten sposób brak papierosów w stolicy. Jak wiadomo, ceny wyrobów tytoniowych mają być podniesione od Nowego Roku o 25%.

—o—

Epilog wielkiego procesu o zdradę na Huculszczyźnie.

139 pytań dla przysięgłych. — Siedmiogodzinna narada nad werdyktem. — Piętcastu winnych. — Dwa wyroki śmierci.

Lwów 30. grudnia.

(X) Wczoraj zakończył się wreszcie **olbrzymi proces przeciw 23 Ukraińcom oskarżonym o buntowniczą akcję antypaństwową na Huculszczyźnie**, toczący się przed lwowską ławą przysięgłych od 1. grudnia z trzydniową przerwą świąteczną, a zatem przez blisko cztery tygodnie.

Po resume przewodniczącego radcy Angielskiego udali się przysięgli na 7 - godzinną naradę. Nie jest to dziwne, gdyż przysięgli musieli odpowiedzieć

na 139 pytań

odnośnie do *23* oskarżonych, ogarnąć dziesiątek faktów i **całokształt olbrzymiego i tak długotrwałego przewodu sadowego.**

Sam werdykt

stanowił sensację

i rozczarował oczekiwania obrony. **Większość pytań zatwierdzono. Uznano winnymi piętnastu oskarżonych, uwolniono ośmiu.** I tak uznani za winnych z § 58 ust. karnej, a zatem winnymi zbrodni zdrady głównej uznani zostali **Skrybajło i Kostiuk** jako sprawcy główni. Co do nich więc

wyrok śmierci jest pewny,

gdyż ten tylko wymiar kary przy takiej kwalifikacji czynu, ustawa karna przewiduje.

Natomiast Jurko Dobrynski, Iwan i Mich. Teliszczuk oraz Michał Ilków zostali uznani za współwinnych w dalszem działaniu. — Szereg oskarżonych uznano również winnymi z § 61, tj. zbrodni zaniechania uwiadomienia władzy o wiadomem im antypaństwowem działaniu. Są to Wasyl Hryhorczuk, Wasyl Zając, Iwan Zahrynowski, Wasyl Seńczuk, Michał Wyszywaniuk, Jurko Hryhorczuk i Wasyl Czerkas. Michała Ilkowa uznano winnym

zbrodni zabójstwa rozbójniczego,

zaś Wasyla Czerkasa również winnym zbrodni podpalenia. Ponadto przysięgli potwierdzili pytania co do winy całego szeregu innych zbiegających się zbrodni.

Po odczytaniu werdyktu oskarżonym, na których werdykt ławy zrobił **kolosalne wrażenie**, o godzinie 20.30 przewodniczący przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego, z tem, że **wyrok zostanie ogłoszony dzisiaj** o godz. 12-ej w południe.

Po opróżnieniu sali Trybunał zatrzymał się i do późnej nocy omawiał sprawę wyroku opartego na uzyskanym wczoraj werdykcie przysięgłych.

Aeroplan w walce z bandą rabusiów.

Oryginalne użycie samolotu „Dekchan“.

Moskwa w grudniu.

(B) Taszkientański dziennik „Czerwona gwiazda“ przynosi sprawozdanie o oryginalnem użyciu aeroplanu „Dekchan“ w walce przeciw łupieżcom. Mianowicie banda łupieżców, licząca 90 mężczyzn, oblegała stację Niszan. Władze wysłały aeroplan „Dekchan“ na miejsce napadu, by rozejrzał się w sytuacji. Lotnicy wzięli ze sobą kilka bomb i karabin maszynowy i atakiem z wysokości 100 metrów rozprószyli bandę. Napadniętym przyszedł jednak z pomocą inny oddział bandytów. Samolot powrócił do aerodromu po nowy zapas naboji, poczem rozprószył i drugą bandę. Po tym sukcesie użyty został „Dekchan“ także w walce przeciw bandytom w Sirabadu.

Bolszewicy a buddaizm.

Wystawa buddyjska w Moskwie.

Moskwa, w grudniu.

(B.) Leningradzka „Association orientale“ wystąpiła w tych dniach z projektem zorganizowania w jesieni 1926 w Leningrodzie **pierwszej międzynarodowej wystawy buddyjskiej**. Wyłoniony już został komitet organizacyjny, do którego wydelegowały swych przedstawicieli najpoważniejsze instytucje nauk. sowieckie i również wszystkie wielkie muzea piotrogrodzkie i moskiewskie. Do urządzenia wystawy użytych zostanie **wiele bogatych zbiorów** kultury buddyjskiej, znajdujących się w rosyjskiem muzeum „Association orientale“ i w azjatyckiem muzeum Akademja nauk SSSR. Nadto zapewniony został udział kół buddyjskich w Japonji, Chinach, Tybecie i Mongolji. W celu uzyskania eksponatów wprost z tych krajów, wysłany został do japońskiej Akademji nauk jej członek Szczerbacki. Do Chin udał się znany chinolog profesor Aleksejew, który jest korespondującym członkiem Akademji. Wystawa urządzona zostanie w kilku wielkich salach **byłego Pałacu Zimowego**.

Olbrzymia kradzież w noc wigilijną.

Łupem złoczyńców — drogocenne klejnoty.

Londyn, w grudniu.

(B) Niezwykle zuchwałego włamania dokonali nieznani złoczyńcy do willi lorda Inverforth, leżącej na jednem z przedmieść londyńskich — w samą noc wigilijną. Lord Inverforth, prezydent kilku towarzystw akcyjnych i właściciel rozległych dóbr w Anglji i Szkocji, zaprosił na święta szereg gości z arystokracji angielskiej. O godzinie 9-tej udano się do sali jadalnej a następnie do sali balowej, gdzie przy dźwiękach muzyki spędzono czas do 3-ciej rano. Kiedy lady Inverforth wróciła do swej sypialni, zauważyła z przerażeniem, że skrytka w ścianie, zawierająca drogocenne klejnoty, stoi otworem i jest zupełnie pusta. Na krzyk okradzionej zbiegli się goście i domownicy, zaalarmowano policję — wszelkie jednak poszukiwania spełzły na niczem. Szkoda według przybliżonego obliczenia wynosi **50 tysięcy funtów szterlingów.**

„Ministerstwo miłości“ w Warszawie.

Wesoła historja na smutne czasy o postrzelonej pannie i postrzelonym zajączku.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia.

W tych ciężkich czasach, gdy nad urzędniczą rzeszą wisi widmo redukcji, są jednak urzędy, w których gości humor... Do jednego z ministerstw wpłynął akt urzędowy z prowincji, który powinien był być przesłany do innego ministerstwa.

Rzecz szła o... postrzelonego zajączka, który zbiegł na obce terytorjum, a władze niedość przejęły się tą sprawą. Stąd rekurs!

Akt o postrzelonym zajączku przekazano do załatwienia jakiejś postrzelonej manipulantce, która widocznie zajączki miała w głowie, skoro na urzędowym blankiecie zmieniła nazwę swego ministerstwa na

ministerstwo miłości

i pod tym nagłówkiem wystylizowała „kawałek“ o zajączku.

Bezpośredni jej zwierzchnik machinalnie dopisał „przesyła się do wiadomości“ i polecił przesłać akt do odnośnego ministerstwa.

Tu inny szef, dojrzawszy curiosum, zaopatrzył je dopiskiem „Brawo! Bravissimo!“ I rzecz skierował „do dalszego urzędowania wedle kompetencji“.

Akt o postrzelonym zajączku z ministerstwa... miłości wędrując od wydziału do wydziału, rozjaśnił zatroskane oblicza ofiar gilotyny oszczędnościowej.

Człowiek o 1200 nazwiskach.

Starzec, który całe życie spędził na oszukiwaniu bliźnich.

Londyn, w grudniu.

(+). 73-letni **Fryderyk Gree**, który w tych dniach stawał przed sądem oskarżony o **niezliczone oszustwa**, jest swego rodzaju rekordzistą w zakresie hochstaplerstwa. Przez cały ciąg swego długiego żywota ten genjusz oszukańczy żył

wyłącznie kosztem bliźnich,

nie mając żadnego zajęcia.

Wysyłał on codziennie setki listów o wsparcie do najwybitniejszych osób Londynu. Dla załatwiania tej korespondencji trzymał

osobnego sekretarza,

którego zmieniał co miesiąca przez ostrożność. Studjował pilnie kronikę wypadków ulicznych, a jeśli ofiarą takiego wypadku był człowiek bogaty, Gree posyłał mu list z wyrazami współczucia i napomykał, że sam niedawno również został przejechany. Kończył się list

prośbą o pożyczkę

na koszta leczenia, którą oczywiście obiecywał zwrócić, gdy odzyska zdolność do pracy.

Tę samą metodę stosował w innych wypadkach, zaczerpniętych zawsze z kroniki pism. Zmarł jakiemuś bogaczowi syn, ojciec, brat, żona itp. Gee zaraz znajdował się w „identycznem położeniu“ i wzruszał czytającego

opisem swej żałoby.

To samo tyczyło się urodzin, zaślubin itp. ewenementów życiowych, które p. Gree umiał przekuć na źródło dochodów dla siebie.

Niewyczerpany był poprostu w pomysłach, skierowanych do wydobycia monety „psim swędem“. Pewnego razu z księgi adresowej wypisał do wszystkich wyższych oficerów londyńskich listy, w których „stary żołnierz, służący niegdyś pod komendą“ adresata, obecnie bez środków do życia, prosi itd.

Tu właśnie oszustowi

powinęła się noga

Przez omyłkę tego samego dnia wysłał do pewnego generała dwa listy równocześnie, zaadresowane na dwa różne nazwiska. W jednym błagał o pomoc jako stary weteran, w drugim jako „wdowa po żołnierzu“ gratulował narodzin wnuka.

Ten „błąd kancelaryjny“ zgubił starego oszusta i zaprowadził go przed kratki sądowe. Wyrok był stosunkowo łagodny

1 rok więzienia.

Akt oskarżenia obejmował 200 stron i wyliczał 1200 różnych nazwisk, które Gree przybierał w swych żebraczych listach.

Podziękowanie.

WSZYSTKIM, którzy oddali ostatnią usługę naszemu Najukochańszemu ś. p. Mężowi i Ojcu, a nam okazali tyle dowodów szczerego współczucia w naszem nieszczęściu, składamy serdeczne „Bóg zapłać!“

Jadwiga Rodzińska z synami.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 31. XII. 1925.

JERZY MARJUSZ TAYLOR.

OKRĘT-WIDMO.

Pamiętnik niedokończony.

II.

I oto teraz płynę na pokładzie największego krążownika, jaki posiada nasza marynarka. Komendant jednak ma rozkaz zbliżenia się tylko do miejsca, stanowiącego punkt wyjściowy dla tej podmorskiej rzeki, którą już podczas mego pobytu w Indjach zbadałem trochę, głównie ze słów krajowców. Miejsce to znajduje się w pobliżu Zatoki Bengalskiej, w blizkości utartego szlaku morskiego, wiodącego na Madras. Kapitanowie okrętów wiedzą coś niecoś o tym dziwnym prądzie i omijają go starannie. Nasz „Święty Jerzy i Smok“ zatrzyma się tu na kotwicy i będzie oczekiwać odemnie sygnału. Ja zaś puszczę się sam na żaglowej łodzi, sporządzonej według mego własnego pomysłu. Dziś w nocy minęliśmy Ceylon. Krążownik przeszedł tak blisko brzegów, że nie tylko widać było ognie portowego miasteczka Pedrotalagalla, lecz dosłyszałem nawet dźwięki ludzkiego pogwaru. Zbliżamy się do źródeł podmorskiej rzeki, której nurt idzie wprost na Martwe Wyspy. Szczyty ich podczas odpływu widnieją nad falami oceanu. Jestem zupełnie pewien, że spotkam ów postrach żeglarzy tych wód, ten okręt-widmo, który dla mnie nie jest bynajmniej widmem. Nie boję się jego, ani zaklętej siły, która dla mnie nie jest zaklętą. Toż zgłębiłem jej tajemnicę. Skarb tej fregaty mego prapradziada będzie moim. Połowa ma pójść do szkatuły Jej Królewskiej Mości, ale druga połowa przeznaczona jest dla mnie. Z tą drugą połową będę jeszcze najbogatszym człowiekiem na ziemi, a dumni opiekunowie mej ukochanej Alicji nie odmówią mi jej ręki napewno.

Wczoraj zacząłem pisać ten dziennik, gdyż niestety zawsze cechował mnie pewien brak pamięci, a chcę by ukochana moja znała każdy szczegół tej mojej wyprawy, tak dziko fantastycznej, że wprost nie do wiary wydaje się w naszem stuleciu. Dopiero za cztery dni następuje pełnia, kiedy nurt rzeki podmorskiej wzbiera najgwałtowniej, wynosząc z Groty Morskich Żmij fregatę mego prapradziada. Długo czekać... Już nie słychać stuku maszyn. Nasz krążownik stoi na kotwicy kołysany przez fale.

13-go lutego na pokładzie jachtu „Alicja“.

Widziałem więc ten okręt nocy dzisiejszej. Doprawdy nigdy nie myślałem, że uczyni on na mnie wrażenie tak silne. Do tego stopnia silne, że jeszcze teraz, a piszę te słowa w jasne południe, sam jeden wśród bezmiernej równi oceanu, dotychczas jeszcze, powtarzam, pewien lęk mnie chwyta. Jak było postanowione, krążownik „Święty Jerzy i Smok“ zatrzymał się wczoraj o godz. 4-tej popoł. na kotwicy. Mój jachcik maleńki spuszczono na wodę wraz ze mną. Nastawiłem żagle i odpłynąłem, żegnany chórem dobrych życzeń. Wkrótce ten krążownik znikł mi z oczu. Ja zaś począłem błądzić z mym jachtem po falach, aby odnaleźć ową rzekę podmorską, o której tyle mówili mi tubylcy. Odnalazłem ją wkrótce, gdyż wody oceanu są tutaj tak przeźroczyste, że nie bacząc na głębię, widać różne muszle leżące na dnie. Zaiste, dziwne to zjawisko owa rzeka podmorska. Na jakieś dwadzieścia stóp pod niezakłóconą niczem i nieruchomą powierzchnią przepływają różne przedmioty w szalonym pędzie. Zauważyłem nawet wielkie ryby, porwane przez prąd i unoszone mimo widocznych wysiłków. Wystarczyło mi teraz tylko sterować wzdłuż brzegów rzeki, które wyraźnie są widoczne dzięki algom, tym prawdziwym morskim ljanom, od których wolne jest zupełnie jej właściwe łożysko. Żeglowałem wzdłuż nurtu rzeki na Martwe Wyspy, których wierzchołki wystające z pod wody widniały na horyzoncie. Niezależnie od tego bliskość ich zapowiadały najwyraźniej przemykające się wśród algowych zarośli, tuż pod powierzchnią wstęgowate ciała morskich żmij. Zaszła noc i księżyc wypłynął na niebo. Ja zaś z bijącem sercem żeglowałem wciąż jeszcze. Toż za chwilę miałem ujrzeć fregatę mego prapradziada, ów straszny okręt-widmo, od stu lat przeszło, wciąż mknący tym szlakiem, a naładowany niezmierzonemi bogactwami radży Lal-Singha. Cały czas kurczowo ściskałem jedną ręką ster, drugą zaś uwiązany na mocnej linie harpun, który dopomoże mi wdrapać się na pokład fregaty. Gdy już stanę na pokładzie, wtedy użyję wszelkich wysiłków, aby wyrwać ją z objęć tego nurtu zdradzieckiego, co trzyma swą zdobycz jak magnes zaklęty. Niestety pierwsza próba zawiodła. Oto jak to było. Zaledwie mały wietrzyk wydymał żagle „Alicji“ i płynęła wolno, zbyt wolno, po srebrzystej powierzchni wód. Cisza była dokoła i pustką. Nagle, w oddali, gdzie jasno widziałem szczyty Martwych Wysp, ukazał się czarny punkt, który rósł i zbliżał się z przerażającą szybkością. Przerzuciłem szybko żagle, by złapać jak najwięcej wiatru i statek mój popłynął nieco szybciej.

Już rozpoznawałem dokładnie kształt zbliżającego się okrętu. Tak, tak, to była typowa fregata z ubiegłego stulecia, z rzeźbionym pomostem. Wiatr wydymał jej żagle. Były wydęte wstecz. Tu się sprawdzały słowa tubylców, że niesiony jest tylko przez szybki nurt podmorskiej rzeki. Już przygotowałem mój harpun, by zarzucić go na pokład. Nagle, jak burza, przemknął statek, ocierając się prawie o dziób mego jachtu. Rzuciłem harpun. Nieszczęście! Zdaje się, że ręka zadrżała mi wtedy. Słyszałem dźwięk żelaza uderzającego o deski pokładu. Wtem jakaś siła nadludzka wydarła mi sznur z ręki i nim się zdążyłem opamiętać, statek był już daleko. Czyż mogę skontrolować wrażenie tego mgnienia? Wszak trwało to tylko mgnienie je-

Z sali sądowej.

Zamarstynowski Soja rozpruł nożem Knysza.

10 miesięcy więzienia za zabicie bliźniego.

Lwów, 30. grudnia.

(X) Dwudziestopięcioletni Adam Soja, z zawodu betoniarz, zanieszkały w Zamarstynowie przy ul. Krzywej 22, posprzeczał się o coś ze swym najbliszym sąsiadem, zamieszkałym w tyn samym domu, dotąd serdecznym swym przyjacielem robotnikiem, niejakim Knyszem. O co im poszło, nie da się obecnie ustalić. W każdym razie o jakieś głupstwo, błahostkę, najprawdopodobniej **niepowściągliwość językową.** Faktem jest, że posprzeczali się, nawymyślali sobie wzajemnie i **rozeszli w gniewie.**

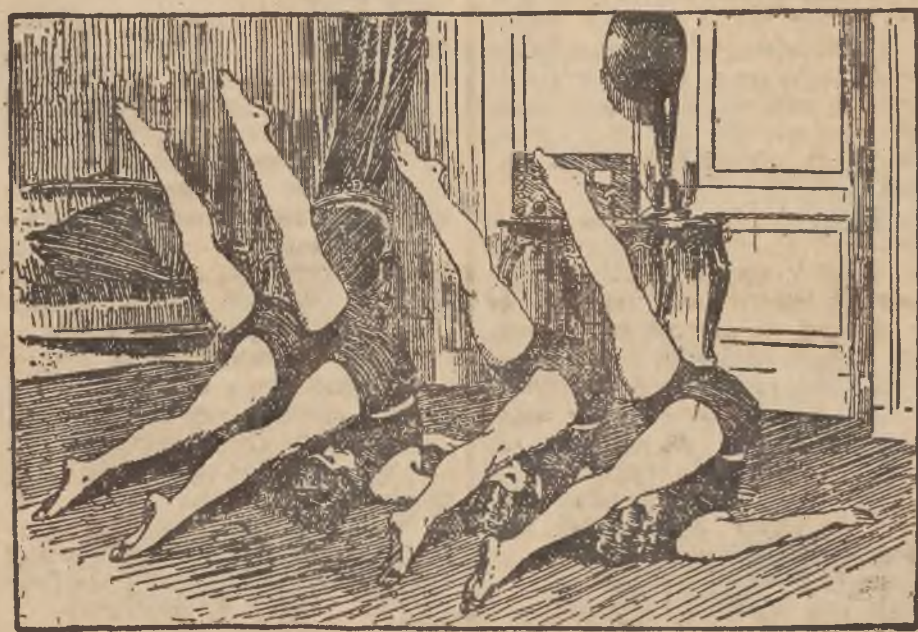
Nazajutrz, tj. dnia 2. października br. około godziny 8 rano, spotkali się na podwórzu. Przy tej okazji **podjęli wczorajszą kłótnię** i w czasie jej kontynuowania roznamiętniali się coraz bardziej, coraz żywszą pałając ku sobie nienawiścią.

W pewnej chwili rozwścieczony Soja **dobył potężnego noża i pchnął nim w brzuch Knysza. Pchnięcie było bardzo głębokie i długo ciągnięte,** tak, że Soja dosłownie

rozpruł cały brzuch przeciwnika.

Ciężko ranny, po kilku dniach zakończył Knysz życie.

W dniu wczorajszym stawał Soja przed Trybunałem karnym, oskarżony przez prokuratora Sywulaka **o zbrodnię zabójstwa.** Obrońca jego dr. Dattner, miał **niełatwe zadanie.** Soja nie przeczył, że w uniesieniu pchnął nożem przyjaciela, nie umiał jednak w czasie zeznań na rozprawie podać konkretnej przyczyny ich gniewu i bójki. Trybunał skazał go na **10 miesięcy ciężkiego więzienia** z zaliczeniem mu aresztu śledczego od października. Jest to **wyrok bardzo dla niego korzystny,** zwłaszcza, gdy się zważy, że oskarżony był już karany za kradzież i ma wskutek tego gorszą kwalifikację osobistą. Skazany wyrok przyjął.



ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE PRZY RADIO.
Widzimy tu czwórkę baletnic opery wiedeńskiej, które korzystając z postępów techniki, wykonują swe efektowne ćwiczenia przy dźwiękach radiofonu.

Sensacyjny proces o cześć kupiecką.

Plotkarze stchórzyli i wypierają się winy.

Lwów, 30. grudnia.

(X) W październiku br. poczęli pewni osobnicy, **zapewne inspirowani przez zawistnych konkurentów rozsiewać fałszywe i oszczercze pogłoski o znanym przemysłowcu lwowskim p. Rudolfie Neuwelcie,** jakoby był w trudnościach finansowych, zawiesił wypłaty i **ogłosił bankructwo,** względnie wszczął postępowanie ugodowe.

Były to oczywiście **wieści z palca wyssane, gdyż p. Neuwelt punktualnie wypełnia wszystkie swe zobowiązania.** To też, gdy usłyszał tego rodzaju plotki, **począł śledzić za źródłem** tych oszczerstw. Udało mu się też ustalić, że jednym z rozpowszechniających takie wieści jest **Dawid Hüttl, pośrednik handlowy** (ul. Pod Dębem 24). Wniósł przeciw niemu **skargę do sekcji III o rozpowszechnianie w miejscach publicznych oszczerstw zdolnych poniżyć kupiecką opinję p. Neuwelta.**

Na tem tle odbyła się **wczoraj rozprawa w sekcji III,** która jednak została odroczona z powodu niestawienia się głównego świadka, **Bernarda Löwenthala,** właściciela składu kapeluszy przy ul. Kopernika 16, który sam **słyszał, jak Hüttl takie rzeczy opowiadał.**

Hüttl zaprzecza swej winie i broni się, że nie on, **lecz właśnie Löwenthal** w ten sposób się wyrażał. Podobnie w kilku innych wypadkach, **plotkarze stchórzyli** i wypierają się swej winy, wobec jaskrawych dowodów swej nieuczciwości.

—o—

Szał zagadek krzyżykowych.

Niebezpieczna rozrywka.

Wiedeń, w grudniu.

(B). Dr. Friedlender zamieścił w „Wiener Medizinische Wochenschrift“ nader ciekawy artykuł o **szale zagadok krzyżykowych.** Dr. Friedlender stwierdził u wielu pacjentów objawy jakiejś dziwnej choroby. bóle i zawroty głowy, nudności itd. Zastanawiając się nad źródłami tej choroby, doszedł ten uczony do przekonania, że przyczyną tych dolegliwości jest namiętne zajmowanie się **zagadkami krzyżykowemi.** Kto zna technikę tej nowej „rozrywki“, ten wie, że wymaga ona znacznej a zupełnie zbytecznej **koncentracji umysłowej,** która odbija się bardzo ujemnie na ogólnym stanie zdrowia, a zwłaszcza na systemie nerwowym. Zwłaszcza osoby, których **zawód** już sam wymaga wysiłku umysłowego, powinny raczej oddawać się sportom czy zajęciom fizycznym, niż tracić czas na rozwiązywaniu idjotycznych **zagadek** krzyżykowych.

—o—

Jeszcze jedna ofiara „kręćka“.

Nowy Jork, w grudniu.

(+) Zbytnie rozmiłowanie się w modnych obecnie „krzyżówkach“ prze chodzi czasem w niebezpieczną manję. Dowodzi tego przykład Körnera z Brooklynu, który nadaremnie biedził się nad rozwiązaniem jakiejś niezwykle trudnej krzyżówki, a gdy i wezwana do pomocy żona nie mogła znaleść rozwiązania, wpadł w szał, pochwycił rewolwer i zastrzelił naprzód żonę, potem siebie. Zaiste tragiczne „rozwiązanie“ niedorzecznej zagadki.

—o—

Romunizm w cylindrze.

Rubachy idą do muzeum.

Moskwa, w grudniu.

Rząd sowiecki w specjalnym okólniku zwrócił uwagę swych dyplomatów na konieczność używania odpowiedniego stroju we wszystkich wystąpieniach oficjalnych. Jako nakrycie głowy, okólnik przepisuje cylinder.

Dla funkcjonarjuszów komisarjatu ludowego spraw zagr. w Moskwie, opracowywany jest specjalny ubiór galowy. Noszone dotychczas przez dygnitarzy sowieckich „rubachy“ i leninowskie bluzy szamerowane mają być złożone w muzeum rewolucyjnem.

dno. Oto, zdawało mi się, że dostrzegłem szereg postaci, stojących na pokładzie i wpatrujących się we mnie bacznie. Wydało mi się, że błysk dwojga krwawych oczy olśnił mnie na chwilę. Byłyżby to oczy posągu bogini Kali? Aby uzupełnić wrażenia me, dodać muszę, że na chwilę usłyszałem jakby chór ponurych śmiechów. Ale to wszystko trwało jedną chwilę, przeto czyż mogę być pewnym, że było prawdziwe? Tak więc przegrałem moją pierwszą kartę. Pozostaje jeszcze druga. Wiem, że jest trudniejsza. Oto nurt podmorskiej rzeki wypływa i kończy się, zataczając koło szerokie, w Grocie Morskich Żmij, położone w samem sercu pierścienia Martwych Wysp. Nie pozostaje mi nic innego, jak poszukać fregaty w tej przystani strasznej, z której wypływa tylko w pierwszą noc księżycowej pełni, kiedy nurt rzeki osiąga swą szybkość największą i do której powraca.

Grota Morskich Żmij. Nie boję się strachów i nie ulakłem się okrętu-widma, lecz dziwny dreszcz odrazy targa mną, gdy pomyślę o siedlisku tych jadowitych gadów, których mają tam być setki tysięcy. Morska Żmija. Znam dobrze tę gadzinę jadowitą. Zanim wstąpiłem do marynarki, studjowałem przyrodę w Edynburgu, potem zaś przez dwa lata pracowałem jako asystent w Kersington Museum. A potem jeszcze w podróżach mych morskich niejeden raz spotkałem się z morską żmiją w jej własnym żywiole. Błękitno-zielonej barwy, wstęgowatego kształtu, poprzecinane ciemno-krwawemi pręgami, żyją tylko w oceanie, nie wychodząc nigdy na ląd. A gdy przypadkiem burza wyrzuci je na brzeg, giną nie będąc w stanie pełzać po piasku. Ukąszenie tej żmiji powoduje śmierć natychmiastową w okrutnych męczarniach wskutek piorunujących właściwości jej jadu, oraz i tego, że jadowity ząb, kruchy nadzwyczaj, odłamuje się w chwili ukąszenia i pozostaje w ranie. Podobno w grocie tej mają one swe legowiska. Splecione wraz z algami, porastającemi jej wnętrzne, kłębią się tam, od czasu do czasu wypływając na powierzchnię, aby pogrzać się w promieniach słońca. Oto jest prawdziwe niebezpieczeństwo mej wyprawy. Jeśli nawet odnajdę fregatę, lecz nieszczęsliwym wypadkiem pośliznę się i wpadnę do wody, oznacza to śmierć niechybną. Dlatego też żadna łódź rybacka nie odwiedza nigdy Martwych Wysp, lecz omija je z zabobonną trwogą, jako siedlisko wszystkich diabłów i straszydeł morskich. Tylko co ogromny rekin przewinał się tuż koło mej łodzi i zapadł pod wodę. Na chwilę porwał go nurt podmorskiej rzeki, ale ku memu zdziwieniu potwór potężnym ruchem ogona poderwał się i znikł w gąszczu alg. Nie przypuszczałem, że prąd osłabł już do tego stopnia. A jednak potwierdza to moje domysły na słowach tubylców oparte. Jeśli tylko uda mi się przeniknąć cało do groty, to niechybnie wprowadzę na światło dzienne fregatę mego prapradziada. Położę tem kres legendzie. Będzie to sensacją nielada, gdy nasz krążownik przyholuje na łańcuchu okręt-widmo do portu w Southampton. Skarb będzie moim, a wraz z nim ręka Alicji. Wierzę, że tak będzie. Oto już minąłem pierwsze rafy Martwych Wysp. W oddali widzę wystającą z morza skałę, w której czerni się głęboka pieczara. Nie ulega żadnej wątpliwości, że to jest owa grota. Widzę to i po tych niezliczonych pręgowatych żmijach, które jak żywe wstęgi przemykają się całemi stadami wokoło. Pewien lęk mnie chwyta. Ale opanuję go, wszak muszę zwyciężyć, nie zginąć. Na wszelki jednak wypadek składam mój pamiętnik do przygotowanej mocnej butelki i pozostawię ją na jachcie. Gdybym zginął wypłynie ona na wody i będzie błąkać się tak długo, aż wyłowi ją jaki okręt, może angielski, a może obcy. Wtedy ukochana moja dowie się, dlaczego targnąłem się na ten czyn szalony. Lecz pocóż te myśli zbyt romantyczne dla naszego stulecia? Wszak wiem, że zwyciężę. Kiedyś wspólnie z Alicją odczytamy te kartki...

*

Na tem pamiętnik się kończy. Na ostatniej stronicy znajduje się jeszcze tylko dopisek kustosza, będący suchą wzmianką z Encyclopaedia Britannica, mówiącą o głównem siedisku morskich żmij z gatunku „Platurus fasciatus“

—o—

Z życia Związku Strzelców Polskich we Lwowie.

Lwów, 30. grudnia.

Onegdaj odbyło się Walne Zebranie członków I-go Oddziału Związku Strzelców Polskich. Przewodniczył **Jan Lisiewicz**, sekretarzował **Jan Rzepecki.** Zebranie zagaił Jan Lisiewicz, kończąc swoje przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć duchowego Przywódcy Związków Strzeleckich i Pierwszego Marszałka Polski **Józefa Piłsudskiego.**

Z kolei zabrał głos **prezes Zarządu Głównego Bronisław Laskownicki**, który przedstawił zebranym ogólny ruch Związków Strzeleckich począwszy od jego powstania aż do wywalczenia niepodległości Państwa, podkreślając przy tem jego kierunek ideowy, jak i stosunek społeczeństwa do niego wówczas a dzisiaj.

Przechodząc do omówienia zadań Związku Strzelców Polskich zaznacza, że **celem Związku jest pomnożenie ogólne sił narodowych** przez urobienie karności, dzielności moralej i fizycznej; wykształcenie członków pod względem wojskowym, oraz **przewodzenie dalszej zbiorowej pracy nad utrwaleniem bytu Rzeczypospolitej Polskiej** i jej rozwojem w kierunku demokratycznym na gruncie obowiązującej ustawy konstytucyjnej. Zadaniem więc nowego Związku Strzelców Polskich jest bronić tego, co zdobyli nasi poprzednicy pod Twórcą tego ruchu strzeleckiego Komendanta **Józefa Piłsudskiego.**

Przemówienie prezesa Bronisława Laskownickiego przyjęli zebrani burzą oklasków.

Następnie **Kornel Żelaszkiewicz** im komisji Matki przedstawił zebranym listę kandydatów proponowanych do Zarządu Oddziału i Komisji Rew., którą na wniosek Jana Lisiewicza przyjęło przez aklamację.

—o—

Wśród pism i książek.

Lwów, 30. grudnia.

Stanisław Zakrzewski: Bolesław Chrobry Wielki. Wyd. Zakładu Ossolińskich, Lwów—Warszawa—Kraków.

W szeregu wydawnictw ku uczczeniu 900. rocznicy koronacji Chrobrego, na plan pierwszy wysuwa się powyższa książka, wydana przez ruchliwy Zakład im. Ossolińskich, zawierająca naukowe ujęcie dziejów wielkiego króla i rewizję dotychczasowych poglądów. Podstawę tej pracy stanowi obfity zasób źródeł, które autor zestawia i charakteryzuje wraz z odnośną naukową literaturą w rozdz. I. Opracowanie dziejów Chrobrego obejmuje 9 dalszych rozdziałów i uwydatnia fakty, ustalone przez dotychczasowe badania, jakoteż nowe będące rezultatem studjów własnych autora.

Fachowa ocena tej pracy będzie rzeczą krytyki. O wartości jej świadczy przedewszystkiem nazwisko autora, jednego z najwybitniejszych współczesnych historyków i najlepszego obecnie znawcy początkowych dziejów Polski.

Praca prof. Zakrzewskiego ściśle naukowa, przeznaczoną jest jednak i dla szerszych kół wykształconej publiczności. Dlatego autor zastosował przystępniejszy sposób pisania, bez wdawania się w drobiazgowe roztrząsania. Zewnętrzna wydawnicza strona, odpowiada wymogom poważnej jubileuszowej publikacji. Książkę zdobią liczne i starannie wykonane ilustracje i mapy, przyczyniające się znakomicie do objaśnienia tekstu (reprodukcje tekstów źródłowych na pięknym kredowym papierze). Inne ilustracje przedstawiają zabytki kultury z epoki Chrobrego, dając możność głębszego wniknięcia w duchu opisywanych czasów.

Poważna treść tej pracy i jej aktualność jakoteż piękna szata zewnętrzna, zapewnią jej niewątpliwie życzliwe przyjęcie. Zakład im. Ossolińskich wziął w ten sposób godnie wspaniały udział w hołdzie pamięci Chrobrego „pierwszego króla i pierwszego w Polsce Polaka o świadomości narodowo uamodzielnionej“.

Piękna uroczystość w lwowskiej Izbie rękodzielniczej.

Ważny etap w zespoleniu dzielnic Polski.

Lwów, 30. grudnia.

(jp.). W przeobrażeniach, jakim ulegało w ostatnich latach życie społeczne, szczególniej wiele ucierpiał **stan rękodzielniczy**, zmuszony ciężko walczyć o utrzymanie placówek swojej pracy, zwłaszcza, że wskutek odmiennie ukształtowanych stosunków w każdym z b. zaborów, dotychczas trudno było o konsolidację tego stanu i stworzenie dlań odpowiedniej opieki prawnej.

W tem ciężkiem położeniu polskie stowarzyszenia rękodzielnicze wystąpiły z akcją, mającą na celu **skonsolidowanie rękodzielników całej Polski do należytej obrony praw swego zawodu.** Akcję tę podjęły szczególniej wydatnie Izby rzemieślnicze w Poznańskiem i Izby rękodzielnicze w Małopolsce Wschodniej, a wyrazem ich dążności były zjazdy rzemieślnicze z całej Polski, które doprowadziły obecnie do założenia **Związku Izb rzemieślniczych.** Niemałe zasługi w utworzeniu tej wspólnej organizacji położyła Izba rękodzielnicza lwowska w osobach swych reprezentantów prez. **Schirmera**, prez. **Pammera** i r. **Getritza**, którzy od chwili powstania państwa polskiego pracowali nad oddaniem spraw rękodzielniczych samodzielnemu ciału, to jest Izbom rzemieślniczym.

Z okazji dojścia do skutku Związku Izb rękodzielniczych, Izba rzemieślnicza poznańska, składając hołd zasłudze tych trzech wybitnych rzeczników spraw rękodzielniczych, mianowała ich swoimi członkami honorowymi.

Uroczystość **wręczenia odznaczonym dyplomów honorowych** odbyła się onegdaj w sali Izby rękodzielniczej w obecności przewodniczących cechów i członków Izby. Do czcigodnych mężów przemówił w podniosłych słowach **naczelnik biur Izby Ptaszek**, poczem wręczył każdemu z nich ozdobne dyplomy honorowe, wypowiadając przytem życzenia, aby ten moment był dla nich tylko punktem wyjścia do dalszej owocnej pracy.

W imieniu odznaczonych podziękował prezes Izby **Pammer**, poczem wypowiedział życzenia pomyślnego rozwoju stanu rękodzielniczego w Polsce.

Na dobroczynne cele.

Wspaniały wieczór w dniu 3. stycznia. — Komitet pań pracuje. — Przyjazd znakomitego monologisty. — Liczne niespodzianki. — Dancing.

Lwów, 30. grudnia.

Pod protektoratem pani prezesowej Prachtlowej-Morawiańskiej i w salonach tejże odbywają się posiedzenia komitetu, urządzającego wieczorek, obfitujący w bardzo liczne niespodzianki, które zadowolą nawet najwybredniejsze wymagania nietylko ducha. Liczne dary, przygotowane od dłuższego czasu przez energiczne panie komitetowe, zadowolą także i wszystkich oczy, a nawet i realne podniebienia. Bo też w skład komitetu wchodzą prócz protektorki, panie: doktorowa Balicka, dyrektorowa Barwińska, nadradczyni Borysławska, dyrektorowa Fedorowa, Gostkowska, doktorowa Kłodnicka, generałowa Lindowa, Prezydentowa Neumannowa, doktorowa Obtułowiczowa, Ewa Pirgo i Dora Pirgo, Patkiewiczówna, Prędka, Ranaltowa, Rudnicka, redaktorowa Szenderowiczowa, Schützowa, radczyni Werhanowska i wiele innych, które przez wzgląd na szlachetny cel wieczorku, mającego użyć nędzy najbiedniejszych członków Powszechnego Stow. Emerytów Państwowych kolejowych i wojskowych, tudzież wdów i sierót po tychże, poświęcają bardzo wiele trudu i zachodu, by z jednej strony wieczorek wypadł jak najświetniej, z drugiej, by dochód mógł otrzeć niejedną łzę, którą wyciska głód i zimno. W jak liczne niespodzianki obfitować będzie program wieczorku z dnia 3. stycznia 1926 w Sokole Macierzy urządzić się mającego, przekonają się ci, co nań pospieszą. My pozwolimy sobie zdradzić jedną z licznych tajemnic: pewien najsławniejszy monologista polski dzięki staraniom dyrektora dra Kłodnickiego, umyślnie zjedzie do Lwowa z nowymi monologami, ponadto każdy prawie z uczestników uniesie wspaniały upominek, a o dancingu, bufecie i innych przyjemnościach nawet wspomnieć nam nie wolno.

To też nikt nie wątpi, że cały Lwów, bez różnicy wieku, pośpieszy w niedzielę do Sokoła, gdzie za nieznacznym wstępem przeżyje wieczór wśród rozlicznych niespodzianek i zapewnionej przyjemnej zabawy.

Niezwykła kolekcja niesamowitego miasta.

4000 epruwetek z bakcylami.

Londyn, w grudniu.

(b). Londyn jest pod każdym względem **miastem niesamowitem.** Posiada bowiem w swych murach całą moc muzeów, jedno oryginalniejsze od drugiego. Istnieje sławetne Muzeum Okropności, istnieje też tam i **Muzeum Mikrobów.** Muzeum to nazywa się instytutem Listera, a młoda, ponętna i piękna miss jest tam bibljotekarką. Stanowisko to, jak łatwo zrozumieć, nie jest bez niebezpieczeństwa. Jest ona bowiem odpowiedzialną dozorczynią **cztery tysięcy epruwetek**, zawierających, w odpowiednich preparatach, bakcyle wszystkich chorób, które dręczą ludzkość i wszystkie zwierzęta.

Ostatnio otworzyła przez nieuwagę epruwetkę z bakcylami śpiączki. Wyszła jednak szczęśliwie z próby tej cało.

„Noc w muzeum mikrobów“, oto ciekawy tytuł dla naśladowców Edgara Poe.

Minerały także posiadają płeć!

Ciekawe wyniki badań naukowych.

Moskwa, w grudniu.

(b). Dr. Manniloff, członek Tow. fizyko-terapeutycznego z Leningradu, ogłasza ciekawe wyniki ostatnich swych badań nad minerałami. Uczony rosyjski, który poświęcił się był badaniom nad płcią w świecie zwierzęcym i roślinnym, zajął się od pewnego czasu studjami nad minerałami i doszedł po długich i licznych doświadczeniach do wniosku, że u minerałów też, jak i u innych okazów natury **rozróżniać trzeba dwa rodzaje, stosownie do płci, do jakiej należą: minerały płci męskiej i płci żeńskiej.**

Do wniosku tego doszedł opierając się na fakcie, że dwa okazy tego samego minerału, czysty chemicznie (brał do doświadczeń pewną ilość minerałów — typów) krystalizują **raz jako ootoedron**, drugi raz **jako sześcien.**

Nie śmiem twierdzić jeszcze — kończy Manniloff, że zależne to jest od płci okazu. Spodziewam się jednak, że może uda mi się rozwiązać tę zagadkę natury.

—o—

„Zaprasza się panią do krematorjum!“.

Wiedeń, w grudniu.

(+) Mizzi Starck, leciwa panna, zdumiała się bardzo, otrzymawszy pewnego razu list krótki, lecz o niesamowitej treści:

„Zaprasza się panią, byś 21-go grudnia o g. 4 popołudniu zjawiła się w krematorjum, piec nr. 119. Czas już, byś pani przejechała się do piekła i oddała na całopalenie to stare pudło, które nazywa się Mizzi Starck“.

Niewiasta zdębiała, przeczytawszy te miłe słówka i domyśliła się, że musza one pochodzić oczywiście od kobiety i to od dobrej znajomej. Podejrzenia jej skoncentrowały się na osobie niejakiej Weczerkowej, swej sąsiadki, z którą żyła w ustawicznej wojnie. Pobiegła tedy do niej i z bogatego swego słownika wysypała całą garść najsoczystszych epitetów. Tamta słuchała spokojnie, dopiero wyrazy takie, jak „strzęp“ i „stary wiecheć“ wzburzyły ją do żywego. Epilogiem była skarga sądowa i skazanie panny Mizzi na dzień aresztu.

—o—

Złoto na Słowaczyźnie.

Dalsze szczegóły.

Praga, w grudniu.

W sprawie odkrycia rudy złotej w pobliżu Kremnice na Słowacji donosi „Prager Presse“, że w tonie rudy zawartych jest około 6—25 gr. złota. Definitywne oznaczenie złotodajności rudy, jakoteż ogólnej zawartości żyły, nie może być na razie określone, ponieważ wymaga to dokładnego poznania terenu. Fachowcy wyrażają się jednak wielce optymistycznie o czynionych badaniach, przypuszczając, że w okolicy Kremnice znajduje się cała sieć złotodajnych żył.

KRONIKA

TEATR WIELKI:
Środa, 30. bm. „Nietoperz". Premjera. Ceny zniżone.
Czwartek, 31. bm. „Nietoperz". Ceny zniżone.
Piątek, 1. stycznia 1926, o godz. 3.30 popol. „Madame Butterfly". Ceny zniżone popołudniowe.
Piątek, 1. stycznia 1926, o godz. 7.30 wiecz. „Pan Minister". Ceny zniżone.

TEATR NOWOŚCI:
Środa, 30. bm. „Codziennie o 5-tej". Ceny zniżone.
Czwartek, 31. „Dzikus". Ceny zniżone.
Piątek, 1. stycznia 1926, o godz. 3.30 popol. „Noc Antonji". Ceny zniżone popołudniowe.
Piątek 1-go stycznia 1926 o godz. 7.30 wiecz. „Marietta". Ceny zniżone.

*

Teatr Wielki daje dziś niegraną u nas oddawna słynną operę komiczną „Nietoperz" w zupełnie nowej inscenizacji, pod reżyserją p. Kuligowskiego, w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych z pp. Grabowską, Korabianką, Rylską, Kuligowskim, Tatrzańskim, Ostrowskim itd. Kierownictwo muzyczne p. Seredyńskiego. Bogaty dział taneczny, wielkie divertissement baletowe Faliszewskiego. W akcie II-gim aktualny kuplet Kataszki „Mów mi ty..." w wykonaniu p. Korabianki. Ceny zniżone.

Teatr Nowości daje dziś bajecznie wesołą farsę Hennequin'a i Vebera „Codziennie o 5-tej...", która wciąż nie przestaje ściągać licznej publiczności. Ceny zniżone.

„Świerszcz za kominem" przepiękna sztuka Dickensa, ciesząca się ogromnem powodzeniem na pierwszych scenach zagranicznych, ukaże się w przyszłym tygodniu w T. Nowości, pod wytrawną reżyserją p. Rosińskiego.

„Nietoperz" J. Straussa w Teatrze Wielkim. Cały świat muzyczny obchodzi w tym roku uroczyście stulecie urodzin jednego z najpopularniejszych kompozytorów świata, Jana Straussa, genialnego mistrza walca. Przebogata twórczość Straussa stanowi świetną epokę w kulturze muzycznej nietylko Wiednia, lecz i całego świata kulturalnego. Szampańska, pełna bajecznej inwencji i radości życia muzyka Straussowska ma do dziś dnia rzeszę zapalonych wielbicieli. Dziś Teatr Wielki wystawia w zupełnie nowej inscenizacji — z udziałem najwybitniejszych sił artyst. — „Nietoperza", jedno z najulubieńszych arcydzieł mistrza.

*

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.
Środa 30. bm. „Urwis" Katerwy.
Czwartek 31. bm. „Urwis" Katerwy.
Czwartek 31. bm. o godz. 11 „Noc Sylwestrowa".
Piątek 1. stycznia o 4 popoł. „Hiszpańska Mucha", farsa w 3 aktach. (Ceny popularne).
Piątek 1. stycznia o wpół do 8 „Urwis" B. Katerwy.

*

W Teatrze Małym premiera „Urwis" Katerwy odniosła duży sukces. Artyści z Łozińską na czele są żywo oklaskiwani przez rozbawioną publiczność. Sztuka ta ma zapewniony długi okres wieczorów.

Z powodu niezwykłego powodzenia „Urwisa" w Teatrze Małym sztuka ta grana będzie przez cały tydzień. Rozgłos „Urwisa" stał się tak wielki we Lwowie, że sala Teatru Małego na każdem przedstawie niu jest wypełniona publicznością, która długo niemilknącemi oklaskami daje wyraz swemu najżywszemu zadowoleniu. „Urwis" nietylko zajmie swą fabułą starszych, ale również jest ta pogodna komedja Katerwy stosowna dla naszej młodzieży.

W dni świąteczne bilety do Teatru Małego sprzedaje biuro „Orbis" przy placu Marjackim od godz. 10 do 12 w południe.

*

Repertuar Teatru Semafor, ul. Rejtana 3: Codziennie o godz. 20-ej „Łątki 1925". Osoby. S. Krzyński, J. Oświecający, G. Rabski, Prof. Kuljusz Jeiner, Ignacy Gentle-Mann, L. Dr. Andau, Pewien grek, Ten-ryk Babrawiński, Panna Bodek, Moszko Francowicz itd. itd. W niedzielę i święta przedstawienia popołudniowe o godz. 17-tej. Bilety wcześniej do nabycia w magazynie nut Seyfartha ul. Akademicka.

*

„Łątki" po cenach zniżonych, udzielanych w kancelarji teatru pracującej inteligencji, cieszą się nadal olbrzymiem powodzeniem artystycznem i kasowem. Z powodu wyjazdu „Łątek" na tournee po większych miastach Małopolski — ukażą się one we Lwowie tylko do piątku 1-go stycznia 1926 włącznie, a zatem tylko jeszcze przez trzy dni. W sobotę 2-go stycznia odbędzie się premjera 4-go programu Semafora, który będzie pod względem literackim jednym z najbarwniejszych programów dotychczasowych. Wierzyński, Tuwim, Czyżewski, Makuszyński, Schnitzler, Jewreinow itd. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Bandyta zaszyty w szmaty i worki spokojnie opuścił więzienie warszawskie

Czy zdradzi go portret kobiety na ręce?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. grudnia. (Z.) Z więzienia Mokotowskiego uciekł wczoraj niebezpieczny bandyta, **Aleksander Stempiewski,** skazany na 12-letnie więzienie. Stempniewski pracował w szmaciarni więziennej, sortując szmaty. Istnieje podejrzenie, iż został on przez współtowarzyszy **zaszyty w szmaty i worki** i w ten sposób zdołał wydostać się z więzienia. Stempniewski dokonał szeregu rabunków podczas inwazji bolszewickiej. **Ma wytatuowany na ręce portret kobiety.**

Łątki na Sylwestra ukażą się poraz przedostatni, zasilone szeregiem aktualnych na ten dzień wkładek. Ceny mimo Sylwestra pozostają normalne, dzięki czemu będzie to mimo całej atrakcyjności jedna z najtańszych w tym dniu imprez we Lwowie. Początek jak zwykle o godz. 8. wieczór.

*

PIRAT Z MIŁOŚCI. komedja w 7 wielkich aktach. Dziś i codziennie **KINO CHIMERA.**

*

Prezydent miasta Lwowa p. Józef Neumann przyjmować będzie noworoczne życzenia dla miasta w dniu 1. stycznia 1926 o godz. 13-tej, w ratuszu.

(s) **Śp. inż. Jan Karol Bartl,** emer. star. radca P. K. P., długoletni dyrektor kursu aspirantów kolej., honorowy obywatel m. Ottynji, zmarł nagle na udar sercowy, w 72 roku życia. Śmierć tego zasłużonego urzędnika, który prawie 50 lat pracował we wszystkich gałęziach służby kolejowej, wywołała niekłamany żal. W pogrzebie wzięły udział liczne tłumy publiczności i duże grono kolejarzy. Cześć pamięci zasłużonego obywatela-urzędnika.

Leopold Godowsky, jeden z największych artystów i potentatów fortepianowych, wystąpi w jedynym koncercie we Lwowie we wtorek 5 stycznia. Z pośród pianistów dzisiejszych, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Godowski. Wielkość jego jako odtwórcy ma źródło swoje nietylko w fenomenalnej technice, ale nadto w głębi myśli i interpretacji zdolnej do najsilniejszych wstrząśnień, olśniewającej przepychem i spiżową dostojnością. Godowski jest spadkobiercą sztuki Liszta i Rubinsteina i jako wielki stylista instrumentalny posiada potęgę możności ogarnięcia całej literatury fortepianowej. Program koncertu lwowskiego jest też wyrazem wszechstronności artysty. Godowski grać będzie na nowym fortepianie, przysłanym do jego dyspozycji przez fabrykę Bechsteina.

Gwiazdka u inwalidów. Szlachetna ofiarność naszego grodu i żywe poczucie wdzięczności względem inwalidów znalazły piękny wyraz w urządzeniu Gwiazdki dla 128 ofiar wojny umieszczonych w filji 6. Szpitala okr. na Kleparowie. Personal Elektrowni miejskiej wręczył inwalidom hojne dary w gotówce i naturze. Gorliwe opiekunki ociemn. żołn., Tow. „Latarnia" i „Spójnia", Pow. Koło Zw. Inw. Lwów, Sekcja opieki nad żołn. chorym, Czerwony Krzyż, wreszcie szkoły im. Lenartowicza, św. Anny, Mickiewicza i Konarskiego, Tow. Akc. Brow. lwow. również ofiarowały szczodre dary. Serdeczność ta żywo wzruszyła inwalidów, których imieniem serdeczne podziękowania składa kierownik oddziału Jan Silhan kap.

(.) **Z posiedzenia Magistratu.** Ukarano 45 osób za spóźnioną rejestrację, 18 osób za przekroczenia sanitarno-policyjne, zaś 2 osoby za przekroczenie gospodnio-szynkarskie.

Sylwester Artystów teatrów lwowskich. 31. bm. o godz. 11 w nocy urządza Z. A. S. P. Gniazdo Lwów tradycyjne przedstawienie Sylwestrowe z bajecznie urozmaiconym programem, przy współudziale najwybitniejszych artystów. Fantastycznie urozmaicony program daje pełną rękojmię, iż wszyscy bawić się będą wyśmianie. Szampański program obejmuje: „Huśtawki" z prześliczną muzyką Lehrera w wykonaniu 14 osób opery i operetki. Parodje aktorskie, w wykonaniu Winawera („Semafor"), Mela Grabowska we własnym repertuarze. Halusia Rapacka własnego pomysłu piosenki. Korabianka i Sowiński z nowemi piosenkami. Zosia Barwińska z recytacjami. Skecze ostatnie nowości z teatru „Qui pro Quo": „Próba życia" w rez. Żyteckiego. „Rozenkranc w nocy poślubnej", oraz przepiękny prolog na powitanie Nowego Roku, pióra Z. Żywickiego w wykonaniu artystów dramatu, operetki i baletu. Pozostałe bilety są w kasie Teatru Małego i w gmachu Teatru Wielkiego od 10—1 po poł. i 4—6 wiecz.

Noc Sylwestrowa w Teatrze Małym zapowiada się niezwykle interesująco. W przedstawieniu biorą udział tacy wybitni i znani artyści jak Mann, Tatrzański, Rapacka, Korabianka, Sowiński, Faliszewski i inni. Repertuar jest bardzo urozmaicony i pełen niespodzianek.

Noc Sylwestrową urządza Kółko zabaw Drukarzy Lwowskich we czwartek 31. grudnia 1925 r. we własnej sali (Piekarska 18.) z udziałem WP. W. Wesołowskiego, b. artysty opery, R. Bojanowskiego, artysty Teatrów Miejskich, Adama Chwałka, humorysty, Witolda Panejki, recytatora, Gawrońskiego monologisty oraz zespołu scenicznego i Chóru Drukarzy. Dancing pod kierownictwem P. J. Bernadiuka. Liczne niespodzianki. Muzyka salonowa. Początek o 9 wiecz. Program podają afisze.

Dancing Sylwestrowy w Ognisku Oficerów odbędzie się w czwartek 31. bm. o g. 21 (9 wiecz.) Wstęp za zaproszeniem (wydaje kancelarja Ogniska). Dla pań strój wieczorowy, dla panów balowy.

Ognisko podoficerów urządza w czwartek 31. bm. 9 wiecz. w sali Domu Narodnego (Rutowskiego 22.) wieczór sylwestrowy. Zaproszenia w kancelarji ul. Kurkowa 12. Dochód na budowę „Domu Żołnierza" we Lwowie. Orkiestra 26. pp.

Wieczór Sylwestrowy w „Gwieździe" W salach Stow. „Gwiazda" przy ul. Franciszkańskiej 1. 7 odbędzie się we czwartek dnia 31 grudnia br. o godz. 9. wieczorem Wieczór Sylwestrowy z urozmaiconym programem, na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot po członkach Stowarzyszenia. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można codziennie wieczorem w biurze Stow. Ceny wstępu bardzo przystępne.

Wystawa Al. Augustynowicza, M. Hausnerowej, A. Markowskiego, J. Nowotnowej, M. Reyznera i ogólna wystawa artystów lwowskich otwartą będzie jeszcze tylko do Nowego Roku. Równocześnie urządzona przez Tow. przy pl. Akademickim 1. I. p. „Wystawa Gwiazdkowa", daje wyjątkową okazję do nabycia obrazów znanych artystów po b. niskich cenach (wstęp 30 gr.).

(x) **Fatalny wypadek na dworcu kolejowym.** Robotnik kolejowy Michał Sąsiada uległ wczoraj przykremu wypadkowi. Doznał bowiem bardzo silnego potłuczenia na całem ciele, przez ściśnięcie go wózkami ładowanymi węglem przy wyciąganiu ich na parowozy. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala powszechnego.

(x) **Ujęcie niebezpiecznego włamywacza.** Urzędnik śledczy policji Bromirski i wywiadowca Malawski, w czasie obławy za podejrzanymi osobnikami, zastali w mieszkaniu Antoniego Branickiego, dozorcy domu przy ul. Skarbkowskiej 41., jakiegoś osobnika, śpiącego z Branickim na jednym sienniku. Zapytany kim jest, oświadczył nieznajomy, że nazywa się Michał Zawadzki. Przy bliższem przyjrzeniu się mu, rozpoznali Bromirski i Malawski w rzekomym Zawadzkim, niejakiego Mikołaja Niemirowicza, niebezpiecznego włamywacza, karanego już za kradzież 3 letniem i 5-cio letniem więzieniem. Niemirowicz od pół roku był poszukiwany bezskutecznie przez policje, za szereg włamań, w ostatnich czasach dokonanych. Oczywiście powędrował obecnie do więzienia sądu karnego, skąd tym razem nie prędko wyjdzie.

(x) **Kradzież w sklepie Baczewskiego.** Edwardowi Jonakowi, mechanikowi zamieszkałemu przy ul. Wuleckiej 27., w czasie, gdy w sklepie Baczewskiego w Rynku czynił wczoraj jakiś zakup, z kieszeni świtki, niewyśledzony sprawca skradł żółty skórzany pugilares, zawierający dokumenty osobiste i 20 zł.

(x) **Włamanie do cukierni.** Do cukierni Kurka przy ul. Piekarskiej 5., włamał się nocy ubiegłej nieznany sprawca, który wybił okno i tym sposobem skradł znaczniejszą ilość czekolady. Sporo tej czekolady znalazł poszkodowany wczoraj zrana, porzuconej w piwnicy, w każdym razie jednak ocenia swą szkodę, wedle tego co mu mimo to brakuje, na około 200 zł.

(x) **Z Janowa do Lwowa na wesołą zabawę.** Marja Karapatówna, 20-letnia „zawodowo wesoła panienka", zamieszkała stale w Janowie, wybrała się wczoraj do Lwowa na wesołą zabawę. Aby się wprawić w lepszy humor, nadużyła jednak alkoholu, wskutek czego awanturowała się na ulicy Gródeckiej i w rezultacie smutno zakończyła swą zabawę w policyjnych aresztach.

(x) **Wielka awantura przy ul. Boimów.** U lokatora domu przy ul. Boimów 24. Feliksa Trybalskiego, mieszka jako sublokatorka niejaka Wanke, znana z kronik policyjnych. Jakkolwiek Trybalski radby się jej pozbyć, ona z kolei przyjęła do siebie jako dalszą sublokatorkę 19-letnią Rosjankę Helenę Boziuk, kobietkę bez określonego zajęcia i dochodów. Ta zaś, już z czwartej ręki, przyjęła do siebie z kolei na mieszkanie, swego przyjaciela niejakiego Waltera Fabera, z zawodu szofera, Niemca z Krafolesdorfu. Nic dziwnego, że przy takiem powikłaniu stosunków mieszkaniowych, musiało często w tem gronie dochodzić do starć i awantur. Wczoraj wynikła wielka bójka, w rezultacie której wkroczyła policja, a stwierdziwszy, że Boziuk jest poddaną rosyjską, zaś Faber niemieckim i że przebywają we Lwowie bez zameldowania i bez pozwolenia na pobyt, przytrzymała ich i odstawiła do dyrekcji policji, do biura obcokrajowców celem wyszupasowania.

—o—

Z życia towarzyskiego. W Przemyślu pobłogosławiony został dnia 25 bm. związek małżeński między panną Janiną Sandauerówną M-rą farmacji, córką tamtejszego aptekarza pana Ottona Sandauera a panem drem S. Majerem, lekarzem-dentystą ze Lwowa. 8538

—o—

Perły pana Körnera. Odnośnie do notatki naszej umieszczonej w tej sprawie w Nrze 7641. z 24. bm. na podstawie doniesienia na Policji, otrzymujemy następujące wiarygodne informacje: Salamon Krimstock był wspólnikiem Ozjasa Körnera, Mosesa Körnera i Hermana Schneida do stajni wypasowej bydła u p. Bala w Tuligłowach pow. Rudki. Udział swój wpłacił całkowicie, natomiast spólnicy nie dotrzymali zobowiązań swoich, gdyż zamiast 80 sztuk bydła, zakupili tylko 45, chociaż karmienie brahą i służba, kosztowało jednakowo. Na protest Krimstocka, domagającego się dopełnienia zobowiązań, lub rozwiązania spółki, wręczyli mu spólnicy podkład w efektów z żądaniem wystarania się im pożyczki 300 dol., za który otrzymał od Babada 225 dol., a pieniądze za zastaw (7 sznurków pereł i złoty zegarek) dała p. Fellerowa bez wiedzy Krimstocka. Za tą sumę dokupili 25 sztuk bydła, z czego sprzedali zaraz 12 sztuk, a zostało 56 sztuk. Na poczet długu wręczyli Krimstockowi raz 15 dol., a następnie 10 dol., które on wręczył Babadowi, a następnie, w styczniu 1925 wręczyli sami Babadowi 100 dol. Po zlikwidowaniu spółki należało się Krimstockowi 159 dol., które mu na liczne urgensy wypłacono w dwóch ratach, nie wykupiono natomiast zastawu od Babada, który żądał wygórowanych procentów. Ostatecznie sprawa oparła się o sąd polubowny, który ich pogodził, lecz gdy przyszło do wyrównania rachunków okazało się, że 115 dol., które Babad otrzymał na poczet pożyczki p. Fellerowa nie otrzymała i wskutek tego sprawa oparła się o Policję, gdzie Babad przyznał się do pobrania tej sumy i wystawił na nią Ozjaszowi Körnerowi skrypt dłużny, zobowiązując się zwrócić tą kwotę, a Körner po otrzymaniu jej i reszty długu od spólników, miał wykupić zastaw. Lecz Babad nie dotrzymał umowy, a Ozjasz Körner napadł Krimstocka w Kawiarni „City" i wyrwał mu złoty łańcuszek, potargawszy kamizelkę, a w tej sprawie toczy się przeciw niemu dochodzenie karne. Krimstock więc, nie tylko w tej sprawie nic nie zawinił, lecz wyszedł poszkodowany i narażony na szereg nieprzyjemności i wydatków.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI:

P. Alfred Brauner w Stryju: Informacja pańskie przesłaliśmy właściwej władzy do zużytkowania.

Nowoczesna wieża Babel.

We Francji „Pani nie chce dziecka“, a cudzoziemców coraz więcej. — 22 narody w Rzplitej francuskiej!

Paryż, w grudniu.

(b). Francja, typowe państwo jednojęzyczne przed wojną jeszcze, zmienia się obecnie w istną wieżę Babel. Ludności francuskiej ubywa z roku na rok, premje, ani propaganda w rodzaju książki Vautela **„Pani nie chce dziecka“**, nic nie pomagają, system jednego dziecka, a nawet żadnego dziecka, bierze górę.

A w dodatku przyszła klęska wojny światowej, półtora miljona młodych ludzi pozostało na placu bitew!...

Wyludnione departamenty północne, a nietylko one, jeśli mają się odbudować, jeśli kopalnie mają produkować węgiel, potrzebny do fabryk, które uruchomiono — wołają o ręce, o ręce z zagranicy.

Istotnie też **emigracja wzmaga się z roku na rok.** Włosi i Polacy, Marokańczycy i Hiszpanie, Belgowie, a nawet Niemcy przybywają tłumnie do Francji. Około 3 miljony cudzoziemców zajęło miejsce Francuzów.

Ściśle, według danych ministra spr. wewnętrznych z 1. stycznia 1925 r. daty przedstawiają się następująco: Otóż cudzoziemców było wówczas 2.845.214, od tego jednak czasu sporo ich przybyło, choćby Górnoślązaków.

Największą pozycję stanowią Włosi, których liczą we Francji 807.659, potem Hiszpanie 467.126, Belgowie 460.352, Polacy 310.265, Szwajcarzy 146.273, Rosjanie 91.461, Anglicy 84.116, Niemcy 64.597, Amerykanie północni 49.414, południowi 11.394, Czesi 39.591, Austrjacy 5384, Bułgarzy 2864, Grecy 25.073, Holendrzy 14.727, Madziarzy 13.577, Luksemburczycy 36.798, Turcy 20.108, Portugalczycy 35.386, Rumuni 24.381, Szwedzi 11.908, Jugosłowianie 20.555 i inne jeszcze narodowści 102.165.

Razem stanowi to **22 różnych narodowości,** wyszczególnionych prócz całego szeregu innych, objętych kategorją „różni“.

Co Francja z temi mniejszościami uczyni, czy zdoła ich zasymilować? Zapewne, chciałaby. Wątpić jednak należy, czy jej się to uda, czy potrafi wchłonąć w swój organizm (jak zapewniają niektórzy biologowie — starczy, czemu zresztą zaprzecza żołnierz francuski) owe 3 miljony ludów zdrowych, pełnych sił żywotnych i bynajmniej nie mających zamiaru stawać się Francuzami?...

Nie zawsze też przybywają do Francji żywioły zdrowe, spokojne, często imigranci, to prawdę mówiąc, hołota. Stąd budzi się od czasu do czasu, wybucha **nieprzyjaźń Francuzów do przybyszów.** Tłumaczy ją cały ogromny nieraz rozdział stopnia cywilizacji i rasowych właściwości, powodem bywa nieraz prosta zazdrość konkurencyjna.

Jakkolwiek bowiem Francja jako jednostka gospodarcza, w żaden sposób nie mogłaby podołać wszystkim zadaniom, jakie pod względem gospodarczym musi rozwiązać, jeśli chce samodzielność swą gospodarczą zachować, to z drugiej strony nie każdy łyk francuski, nie każdy włościanin i nie każdy górnik, czy robotnik rozumie to i często przybysza uważa za intruza niepożądanego, odbierającego mu chleb pogarszającego warunki pracy. Stara to historja!

To też podnoszą się nieraz głosy, domagające się ograniczeń dla przybyszów, żądające przesiewania chętnych do przybycia po chleb do Francji, wreszcie kontroli nad nimi w samej Francji. Powołują się przytem wnioskodawcy ci na przykład Anglji, a nawet Australji, gdzie dostęp cudzoziemcowi do kraju i pracy jest prawie uniemożliwiony.

Wodospad Niagary w radiofonie.

Lwów, 30 grudnia.

(B) W czasopiśmie amerykańskiem „Radio“ znajdujemy wiadomość, że Amerykanie przymocowali na specjalnej lince stalowej rozciągniętej nad Niagarą, mikrofony, które przenoszą potężny huk walących się fal do stacji nadawczej. Stamtąd rozsyła się szum największego w świecie wodospadu słuchaczom radjowym, oddalonym o setki kilometrów od Niagary.

Rezolucje XIV. Zjazdu partji komunistyczne.

Rozłam w łonie partji komunistycznej.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 29. grudnia.

Z Moskwy donoszą: Ostatnie posiedzenie XIV. zjazdu partji komunistycznej zakończono uchwaleniem rezolucji, **potwierdzającej negatywny stosunek Sowietów do Ligi Narodów, oraz do międzynarodowych układów locarneńskich.** W dziedzinie stosunków sowieckich z innemi państwami zjazd wyraził żądanie, aby rząd i nadal **prowadził politykę pokojową, dbając równocześnie o wzmocnienie i rozwój siły wojskowej Sowietów.**

Uchwalono też **dalsze zachowanie monopolu państwowego na handel zagraniczny.** Natomiast podkreślono **niebezpieczeństwo,** które grozi walucie sowieckiej **w związku z zachwianiem się bilansu handlowego.**

W dziedzinie polityki wewnętrznej zwyciężył — jak wiadomo — kierunek obecnego „Cika“ z Stalinem na czele. Opozycja „leningradzka“ zebrała zaledwie 65 głosów. Dyskusyjna walka między obozami trwała 3 dni bez przerwy. Do opozycji przyłączyli się Kamieniew i Zinowjew, natomiast Dzierżyński zachował „neutralność“, a Trocki wogóle nie dawał żadnych oznak życia.

Zjazd wreszcie zabronił w formie kategorycznej prowadzenia jakiejkolwiek dyskusji i walki — poza zjazdem — **na temat o rozłamie w łonie rządzącej partji komunistycznej,** gdyż walka ta jest „sprawą ściśle wewnętrzną“. Zabroniono też dyskusję na temat rozłamu **w prasie sowieckiej.**

15-letni syn żebraczki hersztem bandy podpalaczy.

Potworne zwyrodnienie wyrostków powojennych.

Wiedeń, w grudniu.

(+) O niezwykłem zwyrodnieniu powojennej młodzieży donoszą pisma austrjackie.

W pewnej wsi spłonęło 9 chłopskich zagród wraz ze zbożem. Wykryto, iż podpalaczem jest

banda wyrostków.

14 i 16-letnich, którzy złączyli się w związek, majacy na celu podpalanie gospodarstw chłopskich.

Zbrodniarze nie należeli do żadnej organizacji politycznej, a czynów swych dopuszczali się wyłącznie dla jakiejś

przewrotnej przyjemności.

W tym celu wybierali się nocami na wyprawy do odległych nawet miejscowości i pod zabudowania gospodarcze podkładali szmaty nasycone benzyną.

W taki to sposób **zniszczyli kilkanaście gospodarstw,** narażając kraj na straty kilkuset tysięcy szylingów.

Hersztem bandy był 15-letni syn pewnej żebraczki.

Tun-tin.

Fenomenalne dziecko cudowne

Londyn, w grudniu.

(B) Pisma angielskie podają niezwykle ciekawe szczegóły o cudownem dziecku indyjskiem, zamieszkałem w miejscowości Paugda w pobliżu Bombaju. Idzie o sześcioletniego chłopaka, który nie tylko ludność tubylczą, ale również Anglików wprawia w istne osłupienie swemi nadzwyczajnemi zdolnościami umysłowemi. Chłopak ten odznacza się genjalną wprost inteligencją oraz nieprzeciętną erudycją. Wygłasza on na zgromadzeniach publicznych podniosłe mowy o treści religijnej, które odznaczają się bogactwem myśli i znacznym darem krasnomówczym. Chłopak ponadto umie wyjaśniać najtrudniejsze problemy filozofji buddyjskiej. Kapłani tamtejsi są przekonani, że jest to wypadek seinkarnacji, t. j. ponownego wcielenia się w ciało chłopca duszy jakiegoś wybitnego uczonego lub kapłana buddyjskiego. Niezwykłego chłopca otaczają krajowcy bałwochwalcza wprost czcia i nazywają go „dzieckiem światła“ — Tun - tin.



BATTLING-SIKI,
słynny bokser murzyński z Senegalu, który swego czasu pokonał Carpentiera i szereg innych mistrzów pięści, znalazł przedwczesny i niesławny koniec, gdyż zginął w bójce ulicznej, pchnięty nożem przez jakiegoś rywala. Pisma zdementowały tę wiadomość, przypisując rzekomy zgon murzyna zręcznie zainscenizowanej reklamie, mającej odświeżyć przygasłą sławę mistrza boksu. Jednakże ostatnie depesze potwierdzają tę wieść i świadczą, że Siki istotnie dostał „knock out“ od Kostusi.

Straszna scena w cyrku.

„Gardzący śmiercią“ złamał rękę i żebra. — Niebezpieczeństwa zawodu akrobaty.

Berlin, w grudniu.

(+) Zawód artystów cyrkowych należy do najbardziej ryzykownych i niewdzięcznych. Zwłaszcza karkołomne produkcje napowietrznych żonglerów kończą się często śmiercią lub okaleczeniem i powinnyby być wogóle zakazane.

Przed kilku dniami w Lipsku popisywał się w t. zw. „Cristal-Palace“ niejaki Girardi, znany pod pseudonimem „Gardzącego śmiercią“. Wykonywał karkołomne produkcje na linie, rozpiętej na zawrotnej wysokości pod samą kopułą. Nagle lina się zerwała i Girardi, wśród okrzyku zgrozy przerażonych widzów, runął na piasek areny. Jak się okazało, złamał prawą rękę i kilka żeber. Przytomności swej zawdzięcza uratowanie życia, gdyż spadł na nogi, jak kot. Uderzywszy głową o arenę, byłby niechybnie postradał życie.

Sport

Żywy ruch świąteczny

Panował na międzynar. rynku piłkarskim.

Lwów, 30. grudnia.

Zbliżające się święta pokoju były dla kierownictw klubów sygnałem przerwania żmudnej pańszczyzny punktowej i zapewnienia drużynom swym po ciężkiej pracy pewnej odmiany i rozrywki przez wysłanie ich na występy zagraniczne. Tego rodzaju eskapady mają to dobre, iż łączą w sobie piękne z pożytecznem. Pogodne słońce włoskie czy hiszpańskie potrafi rozweselić i utrzymać w dobrym humorze nawet najbardziej rozkapryszoną primadonnę „footballową“, nie mówiąc już o skarbnikach, którym już na samą myśl o pessetach i lirach rozpogadza się wiecznie zatroskane oblicze. Główny kontyngent po-

dróżujących stanowiły, jak zwykle, drużyny środkowo-europejskie, które hiszpańsko-włoskie pole działania tym razem rozszerzyły o Belgję i Francję.

Nie mamy chwilowo danych, jak powiodły się imprezy powyższe pod względem funduszowym, natomiast na podstawie osiągniętych wyników stwierdzić możemy, iż święta Bożego Narodzenia przyniosły środkowo-europejskiej piłce bardzo znaczne sukcesy, które napewne przyczynią się do poprawienia w ostatnich czasach nieco zblakłej reputacji. Zarówno wiedeńskie, jak i praskie drużyny spisały się bardzo dobrze, odniosły nietylko cyfrowe zwycięstwa, ale też zadziwiły poczuciem i stylem swej gry. Węgrzy tym razem pozostali w domu, jedynie Nemretti S. C. gościł we Włoszech, gdzie pokonał wprawdzie Martova 3:2, natomiast przegrał z F. C. Belogan 3:2, a z A. C. Padova 2:0.

Amatorzy, prawdopodobny mistrz Austrji, dołączyli do bogatego swego wieńca wawrzynowego nowe listki. W pierwszym dniu świąt pokonali oni team Brukseli w stosunku 3:2 (1:2). Z Belgji udali się do Paryża, gdzie spotkali się z Red Star, wzmocnionym gronami innych klubów. Francuzi grali z ogromnem poświęceniem, tak, iż zdołali w pierwszej połowie utrzymać wynik 1:1. Po pauzie ruszyła jednak wiedeńska maszyna kombinacyjna z ogromną sprawnością z miejsca, zmuszając gospodarzy do kapitulacji w stosunku 4:1. Gra Amatorów spotkała się z ogromnem uznaniem.

Droga **Vienny** prowadziła przez Paryż do Barcelony. Po pięknym sukcesie paryskim zmuszeni byli wiedeńczycy przełknąć gorzką pigułkę w postaci klęski z F. C. Barcelona w stosunku 2:0 (1:0). Rewanżowe spotkanie przyniosło Viennie wspaniałą rehabilitację. F. C. Barcelona ustąpił z boiska pokonany 4:1!

Skromniejszy cel wyznaczył sobie **Simmering,** ograniczając się do wycieczki do Szwajcarji. Pierwszy występ przyniósł wiedeńczykom zwycięstwo nad Uranią (Genewa) w stosunku 3:0. W drugim dniu powiodło im się jeszcze lepiej, gdyż pokonali S. S. Aarau 10:0!

Nie gorzej powiodło się gwardji czeskiej: **Sparta** gościła w Hiszpanji u A. C. Bilbao. Pierwsze zawody dały wynik remisowy 0:0, w drugim spotkaniu wygrała Sparta w stosunku 2:1.

Celem podróży Slavii były słoneczne Włochy. Slavia miała ciężki orzech do zgryzienia. Pierwszym jej przeciwnikiem był Internationale (Medjolan). Po zaciętej walce rozstali się przeciwnicy z wynikiem remisowym 2:2. Drugi występ w Turynie przyniósł prażanom skromne zwycięstwo nad Juventuserą w stosunku 3:2.

Mniej pogodnie przeszły święta we Wiedniu. Zawody mistrzowskie Hakoah—Florisdorf 2:1 zakończyły się wielką burdą, wtargnięciem publiczności na boisko i dobyciem szabel przez policję.

——o——

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 29. grudnia.

Z akcji przemysłowych kupowano dzisiaj nieco liczniej akcje Tespy przy cenach cokolwiek wyższych (do 3·30, ostatnio 3·15).

Pozatem obroty średnie. Kursa przeważnie słabe. W płaceniu Cmielów 0·20.

Akcje handlowe nadal bez zainteresowania.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 29. grudnia.

Hipoteczny 0·42, 0·43, Pokred 0·03, Z. B. K. 0·07, Chodorów 5·65, Chybie 4·20, Cegielski 11·00, Gafota 0·16, 0·18, Gazolina 1·25, Pezet 0·07, P. T. B. 0·25, 0·27, Tesp 3·20, 3·25, 3·30.

Giełda zbożowa.

Lwów, 29. grudnia.

W obrocie giełdowym transakcje tylko w ziemniakach jadalnych, poza giełdą kupowano fasolę eksportową oraz pszenicę chłopską. Ceny na ogół utrzymane. Wskutek wielkiego popytu w owsie, ceny zwyżkują.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie ożywione.

Giełda warszawska.

Warszawa, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Dolary St. Zj. 8.60, Belgja 38.46, Londyn 41.40, N. Jork 8.53, Paryż 32.07, Szwajcarja 165.91—165.09, Wiedeń 120.20, pożyczka konwers. 43.50, pożyczka dolarowa 562.25, pożyczka kolej. 100.00.

Giełda krakowska.

Kraków, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Tohan 0.17, Zieleniewski 10.50, Trzebinia masz. 0.15, Górka 7.50, Krakus 0.20—0.21, Piasecki 1.35, Chybie 4.40.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Paryż 19.10, Londyn 25.07 i pół, N. Jork 5.167, Berlin 1.233, Wiedeń 73.00, Praga 15.32 i pół. Warszawa 59 i pół, Bukareszt 2.38 i pół. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 29. grudnia. (Tel. G. P.) Dolary 709.25, marki niem. 168.30, angielskie 34.29, włoskie 28.38, jugosłow. 12.43, polskie 81.50—82.50, szwedzkie 18.9, szwajcarsk. 136.72, węgierskie 99.10, czeskie 20.98.

Akcje: Zieleniewski 90, Fanto 115, Karpaty 80, Galicja 670, Siersza 17.8, Kompas 11.9, Goleszów 271, Nafta 98, Mrażnica 35 i pół—36, Browary lwow. 70 i pół.

Obroty prywatne.

Lwów, 30. grudnia.

Wczoraj tendencją zniżkowa. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 8.65 — do 8·70 — dolary kanadyjskie 8·45 — do 8·50 — korony czeskie 0.00 — do 0.00 — leje 0.00 — do 0.00 — franki francuskie 0.30 — do 0·31 — franki szwajcarskie 1·66 — do 1·68 — funty szterlingi 39·00 — do 40·00 — niem. marki nowe 0.00 — do 0.00 —.

ZŁOTO. 20 koron 32·00 — do 32·50 — 20 franków 30·00 — do 30·50 — 20 marek 36·00 — do 36·50 — 10 rubli 42·00 — do 43·00 —

SREBRO. Korona austr. 0.66·00 do 0.67 — 5 koron austr. 3·50 — do 3·70 — floren austr. 1.70 — do 1·80 — rubel 2·80 — do 2·90 — kopiejki za rubel 1·40 — do 1·50 —.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 29 grudnia 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	29 grudnia płaca zł	płaca gr	żądnia zł	żądnia gr	transakcja
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	41	—	44	0·42–0·43
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—		—	—	—
280	164	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	02	—	04	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—		—	—	—
280	64	15000	Bank Ziem. kred.	—	06	—	08	0·07
280	54	—	Bank Zemeiny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Pozn.	—	—	—	—	—
500	—	6000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—		—
500	2000	—	Browary	7	55	7	75	7·65
1000	5000	25 gr	Chodorow	5	55	5	75	5·75
1000	2000	50 gr	Chybie	4	15	4	25	4·20
1000	800	80000	Cegielski	10	85	11	15	—
1000	1000	2000	Cmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	20	1	30	1·25
140	500	—	Górka	—		—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
250	200	6000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	800	10500	Niemojowski	—		—		—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.	—		—	—	—
1000	4000	—	Olkoz	—		—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	—	—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	—	—		—
350	175	—	Pocisk	—	—	—		—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	850	20000	Polska nafta	—		—		—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	24	—	28	0·27
1000	2500	—	Potęga	—	—	—		—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	800	86[illegible]	Rohn Zieliński	—	—	—		—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
140	500	—	Siersza górn.	—	—	—		—
250	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—		—	—	—
[illegible]	350	—	Tespy	3	15	3	35	3·30
140	250	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
50	1000	—	Ursus	—		—	—	—
[illegible]	[illegible]	—	Zieleniewski		—	—	—	—
[illegible]	[illegible]	—	Impex		—			—
[illegible]	[illegible]	1500	Polski Glob		—	—		—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	Polbal		—	—		—
[illegible]	[illegible]	—	Polsot		—	—		—
[illegible]	[illegible]	—	Tohan		—	—		—
[illegible]	[illegible]		Wawel		—	—		—
—	—		kol. Hartowala S. A.	—	—	—	—	—

OGŁOSZENIA

Zarząd Koła Lwowskiego T. N. S. W.
ul. Łyczakowska 5.

Lwów, dnia 23. grudnia 1925.

ZAPROSZENIE

na **posiedzenie lwowskiego Koła T. N. S. W.**, które odbędzie się w czwartek dnia 31 grudnia 1925 o godz. 7.30 wieczorem, w sali klasy III a., gimn. im. Kopernika (ul. Kubali).

Porządek obrad:
1) Odczytanie protokołu.
2) **Sprawozdanie delegatów, wysłanych do Warszawy.**
3) Wnioski i interpelacje.

Mieczysław Świerczyński w. r., sekretarz.
Dr. Fr. Smolka w. r. prezes.

SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA

wymienia stare akcje od I—III emisji wartości nominalnej 280 Marek każda na nowe I-szej emisji złotowej, **z tem, że za każde 20 sztuk akcji wartości nominalnej po 280 Marek wydaje 1 sztukę nową wartości nominalnej 10 zł.**

Dalej wydaje SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA efektywne sztuki II. emisji złotowej nominalnej wartości 10 zł. każda za przedłożeniem Tymczasowego Poświadczenia.

Po odbiór należy się zgłaszać **w Buchalterji Spółki Akcyjnej Wydawniczej przy ul. Chorążczyzny 31., I. p. od dnia 30. b. m. w godzinach od 10-tej do 13-tej.**

Przewodnik handlowy i informacyjny po Lwowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr. za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 4.80
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową .	Zł. 5.30
Za granicą	Zł. 7.00

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Koneczny

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Odpow. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI